Dzisiaj 12 stron

Wydanie poranne

Cena 20 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 399 **Poznań, niedziela dnia 31 sierpnia 1930** **Rok XXV**

Echa ostatniego wywiadu Piłsudskiego

Warszawa, 31. 8. (Tel. wł.) W sobotę marsz. Daszyński był kilkakrotnie wywoływany telefonicznie przez jakiegoś anonima, który występował z pogróżkami i nazywał siebie „plutonowym". (w)

Po napadzie na posła Dąbskiego

Warszawa, 31. 8. (Tel. wł.) Stan zdrowia wicemarsz. Dąbskiego znacznie się pogorszył. Konsilium lekarskie zaleciło mu spokój. Rekonwalescencja będzie wymagała długiego czasu. Otrzymuje on liczne listy i depesze z całego kraju. Złożyli mu wizytę marsz. Daszyński i p. Kornecki w imieniu Klubu Nar.

W piątek wieczorem dowódca dywizjonu żandarmerji ppłk. Popowicz zawiadomił o napadzie, dokonanym na wicemarsz. Dąbskiego, prokuratora wojskowego płk. Zielińskiego i po porozumieniu z nim delegował do p. Dąbskiego por. żandarmerji Schoena, który o godz. 10 wiecz. przeprowadził śledztwo wstępne.

W sobotę rano władze sądowo - wojskowe delegowały do mieszkania p. Dąbskiego specjalną komisję śledczą, w skład której weszli: pprokurator sądu wojskowego mjr. Górecki, oraz oficerowie żandarmerji kpt. Segut i por. Schoen. Ponadto w śledztwie brali udział 2 lekarze wojskowi, delegowani do przeprowadzenia oględzin lekarskich. (w)

Prasa angielska o współpracy niemiecko-sowieckiej

Londyn, 30. 8. (PAT.) Prasa angielska uderza na alarm z powodu rewelacji o współpracy wojskowej niemiecko - sowieckiej. Organ rządu Labour Party „Daily Herald" ostro atakuje Niemcy i Sowiety.

Omawiając współpracę wojskową niemiecko - sowiecką, dotyczącą również fabrykacji gazów trujących i cytując niedawną wizytę gen. Hammersteina w Moskwie, dziennik nawołuje Ligę Narodów do rozpatrzenia tej sprawy w związku z akcją rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Socjaliści niemieccy wobec wystąpień Treviranusa

Berlin, 30. 7. (PAT). Niemiecka prasa socjal-demokratyczna w artykule posła Rudolfa Breitscheida rozpatruje politykę zagraniczną Rzeszy przy współdziałaniu socjal-demokratów, względnie przeciwko socjal-demokratom. Breitscheid oświadcza, że również socjalistom niemieckim ciąży granica na wschodzie i również socjaliści przekonani są o niewykonalności planu Younga, ale polityce zagranicznej nie chodzi o wysuwanie pewnych żądań, lecz o to, kiedy żądania te są wysuwane.

Breitscheid wyraża zdziwienie, że przedstawiciele centrum dopuścili do tego, aby niezwłocznie po ewakuacji Nadrenji wysuwać tak bardzo trudny problem „Korytarza" polskiego oraz rewizję planu Younga, aby stale grożono Francji zbliżeniem do Mussoliniego. Wkońcu Breitscheir zarzuca ministrowi Curtiusowi, że pozwolił mówić o polityce zagranicznej Treviranusowi, o którym wiadomo, że był zawsze przeciwnikiem polityki zagranicznej Stresemana. Przez takie postępowanie nie dojdzie do skutku rewizja traktatów. Oczywiście z polityką zagraniczną Treviranusa socjaldemokraci bezwarunkowo się nie solidaryzują.

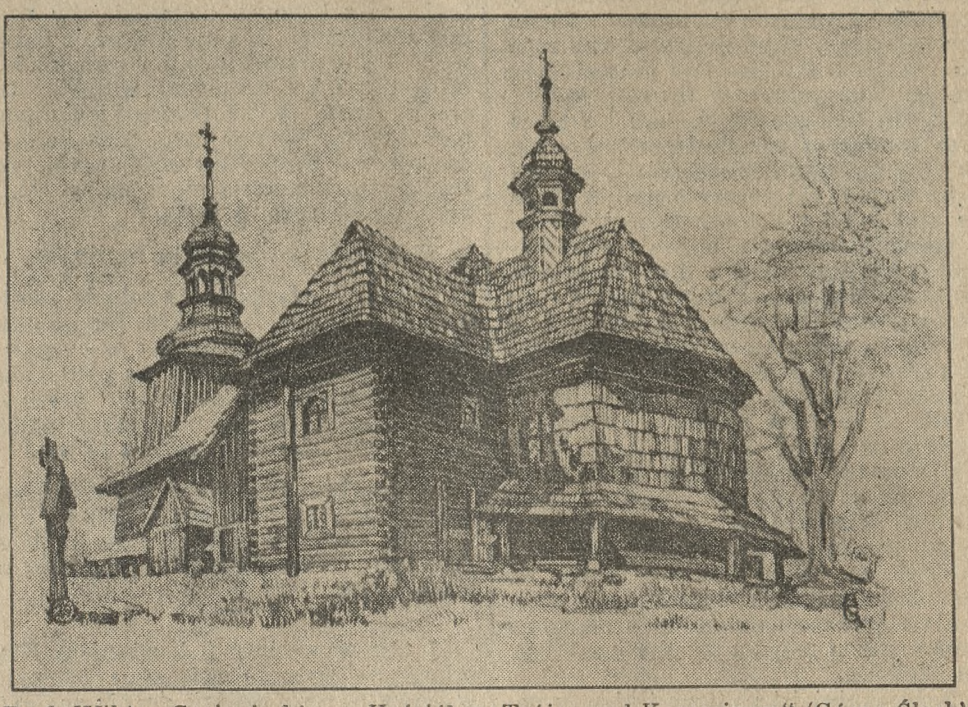

Prof. Wiktor Gosieniecki — „Kościół w Trójcy pod Koszęcinem" (Górny Śląsk), rysunek z teki „Zabytki Sztuki Rodzimej Polski Zachodniej" (do artykułu: „O dekoratorze złotej kaplicy w katedrze poznańskiej")

Rewizje i aresztowania w Małopolsce wschodniej

Dalsze zbrodnie sabotażystów ukraińskich

Warszawa, 31. 8. (Tel. wł.) — W piątek i sobotę trwały na terenie Małopolski Wschodniej rewizje i aresztowania, zmierzające do likwidacji Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Rewizje przeprowadzono równocześnie w Tarnopolu, Stanisławowie, Stryju, Kałuszu itd. Aresztowano kilkadziesiąt osób. We Lwowie m. in. adwokata Rudnickiego. studentów uniwersytetu braci Procyszynów, studenta politechniki Halibeja itd.

W nocy na sobotę w Hermanówce pod Lwowem podpalono folwark ks. Sapieżyny. Około północy pożar zlokalizowano a gdy ludzie, którzy brali udział w akcji ratowniczej, odeszli zjawiła się grupa sabotażystów, która znowu podpaliła folwark w 3 miejscach. Ogień jednak ugaszono.

W czasie rewizji w pewnej miejscowości znaleziono 30 kg. dynamitu a badania pirotechniczne stwierdziły, że znaleziony materjał należy do gatunku zupełnie w Polsce nie używanego o wielkiej sile wybuchowej. (w)

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej. o wyborach do Sejmu i Senatu

Kalendarzyk wyborczy

Warszawa, 31. 8. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem ukazał się „Dziennik Ustaw" (nr. 61), w którym opublikowano zarządzenie Prezydenta Rzplitej o wyborach do Sejmu, kontrasygnowane przez premjera oraz ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Ponadto załączono następujący kalendarzyk wyborczy:

7 września. Przedstawienie przez 8 najliczniejszych klubów 8 członków państwowej komisji wyborczej

9 września. Nominacja przez gen. komisarza wyborczego przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych.

11 września. Wybory członków komisyj okręgowych przez rady miejskie i sejmiki.

13 września. Ogłoszenie składu osobowego komisji w wojewódzkim „Dzienniku urzędowym".

14 września. Rady gminne mianują 3 członków obwodowej komisji wyborczej.

19 września. Sporządzenie spisu wyborców w każdej miejscowości.

20 września. Odesłanie spisu wyborców przewodniczącym obwodowych komisyj wyborczych.

26 września. Obwodowa komisja wyborcza przesyła 1 egzemplarz spisu wyborców okręgowej komisji wyborczej.

27 września. Obwodowe komisje wyborcze wykładają spis wyborców do publicznego przeglądu.

7 października. Zgłaszanie państwowych list kandydatów.

10 października. Ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców do przejrzenia.

11 października. Ostateczny termin wnoszenia reklamacyj do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie.

15 października. Deklarowanie się kandydatów z list państwowych o zgodzie na ubieganie się o mandat.

17 października. Ogłoszenie w „Monitorze" państwowej listy kandydatów Ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów przeciwko reklamacji o wykreślenie ze spisu.

21 października. Obwodowe komisje wyborcze przesyłają komisjom okręgowym egzemplarze spisu wyborców

25 października. Obwodowe komisje wyborcze przesyłają sprzeciwy przeciwko wykreśleniu ze spisu wyborców Kandydaci z list okręgowych składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat. Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej

31 października. Okręgowe komisje wyborcze przesyłają komisjom obwodowym 2 egzemplarze zatwierdzonego spisu wyborców.

4 listopada. Okręgowe komisje wyborcze dostarczają komisjom obwodowym afiszów z listami kandydatów do rozplakatowania. Wyłożenie ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców do publicznego przeglądu.

9 listopada. Ostatni dzień wyłożenia zatwierdzonego spisu wyborców.

16 listopada Głosowanie do Sejmu.

19 listopada Posiedzenie komisji okręgowej celem ustalenia wyników wyborów.

23 listopada Głosowanie do Senatu

26 listopada Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej dla ustalenia wyników senackich. (w)

Z podróży do Brazylji

Wzdłuż wybrzeży Hiszpanji i Portugalji

(Od własnego korespondenta)

Lizbona, 13 sierpnia.

Z Vigo płyniemy wzdłuż wybrzeży Hiszpanji i Portugalji. Okryte szalem mgieł majaczą w oddali góry i zręby skalne. Ale wnet i one zlewają się z widnokręgiem. I znowu tylko niebo i Ocean bezgraniczny.

Wicher gwiżdże a fale podnoszą się coraz większe, obryzgując z wściekłością boki naszego statku. „Highland Princess", nowiusieńki, bo odbywający trzecią dopiero podróż zamorską, kpi sobie z żywiołu. Nielitościwie pruje piętrzące się zwały wodne. Nie baczy na to, że niebo i strugi deszczu zlały się w jakiś chaos nieprzenikniony.

A jednak, gdyby na drodze znalazła się taka sobie skała podwodna! Nie naprożno wisi w kabinie zawiadomienie:

— Pasażer tej kabiny w razie wydania rozkazu przez komendanta okrętu, udaje się do łodzi ratunkowej nr. 7. W chwili niebezpieczeństwa należy zachować równowagę i spokój!

Wczoraj odbyła się zbiórka z pasami ratunkowemi. Stanęliśmy w rzędach, niby wojsko niezgorsze. Oficer dał krótkie pouczenie. Potem każdy kolejno nakładał pas. Dwie panie zemdlały. Może przeczuwały coś złego.

Mewy znikły. Żarłoczne te ptaki są miłemi towarzyszami podróży morskiej. Podróżni chętnie zabawiają się niemi. Raz po raz rzucają im to, co zbędne lub starzałe. Ptaki zaś z piskiem i wrzaskiem opuszczają się i w mig chwytają zdobycz. Czas jakiś sunęły za nami, walcząc z deszczem i wichurą. Następnie pokazały się bunyki. Są to ptaki podobne do mew, barwy ciemnej o skrzydłach silniej zbudowanych. Mimo burzy lekko wzbijały się ponad maszty, poczem błyskawicznie spadały na wodę.

Mieszkańcy „Highland Princess" zdołali się już zapoznać. Niektórzy są bardzo bezceremonjalni. Taki sobie jegomość obchodzi kolejno wszystkich. Opowie jak spał i jaka jest pogoda. po czem zasypia w leżaku na górnym pokładzie. Inni znowu nie zawierają żadnych znajomości. Chodzą godzinami po pokładzie, śpią, czytają, kurzą fajkę i spluwają w morze.

Są tu jednak i ludzie bardzo inteligentni, z którymi można wcząć niebylejaką pogawędkę. Jedzie tu np. profesor konserwatorjum z Londynu p. R. z córką. On zacięty Anglikanin, córka jedynaczka konwertytka katolicka. Ona to mi codziennie służy do mszy św., na którą i jej ojciec przychodzi. Z nimi rozmawiam często o kwestjach religijnych i podziwiam przytem ich głęboką znajomość tych kwestyj. Pan R. jedzie do Buenos Aires z występami muzycznemi a córeczka odwozi tatusia do Las Palmas; potem wraca. Jak gdyby to było do Swarzędza!

Ciekawe zresztą są te Angliki. Widać, że to naród, który nadewszystko kocha morze. Dowiaduję się bowiem, że część naszych towarzyszy podróży jedzie sobie, ot tak, byle jechać. Zajadą do

Las Palmas, zrobią nieodstępnym Kodakiem kilka zdjęć i na drugi dzień wracają do Londynu. Ot, takie sobie wakacje morskie. I tak co roku. Nie dziw tedy, że okręty angielskie zwykle zapchane.

Powoli przyzwyczajamy się do porządku dziennego. Rano wprost z łóżka do łaźni z ciepłą wodą. Potem przechadzka po pokładzie. Zwykły jednak pasażer po kąpieli kładzie się do łóżka, wypija herbatę i zjada jabłko i pomarańcz.

Po przechadzce o godz. 7,30 msza św., na którą coraz więcej przybywa pasażerów — nawet niekatolików. Niektórzy codziennie przystępują do Stołu Pańskiego.

O godz. 8,30 pierwsze śniadanie. Obwieszcza je strojny trębacz po wszystkich zakątkach okrętu. Wygrywa coś w rodzaju pobudki. I tak popisuje się przed każdem jedzeniem. Po śniadaniu tennis, krokiet. ping-pong, plakiety itp. Około jedenastej zakąski, poczem znowu sport i czytanie książek. O godz 1 drugie śniadanie i drzemka. Nieodstępny fif o clock, kolacja i dancing. Sport i jedzenie oto najgłówniejsze zdaje się zajęcia angielskich naszych towarzyszy.

W trzeciej klasie od wczoraj większy ruch. W Vigo zabraliśmy 120 emigrantów hiszpańskich.

— Co to są za ludzie te Szpanioki — pytają dobrotliwie nasze chłopaki.

Już się z nimi jako tako zaprzyjaźnili. Rozmawiają wprawdzie na migi, ale powtarzają, że są „amigos". Przyjaźń ta nie wyjdzie im zresztą na dobre. Jadą przecież wszyscy do Argentyny, a tam jak wiadomo mówi się po hiszpańsku. Oprócz wykładów religijnych i oświatowych, które im stale wygłaszam, uczę ich języka hiszpańskiego, choć sam mało co go posiadam. Uczymy się więc razem.

W trzeciej klasie są jeszcze i inne narodowości — nawet Turcy.

Wczoraj zastałem Michała Pyndzyna z Balic, powiatu żydaczowskiego, grającego w domino z Turkiem Arhan Salihem. Byli tak zajęci grą, że mnie nawet nie zauważyli. Arhan irytował się i powtarzał:

— No, dali Michoł, Michał zaś Turkowi wyjaśniał najpoprawniejszą tureczyzną: icz (3), bes (5)!

Miłą rozrywką jest obserwowanie przeróżnych stworzeń morskich. Od czasu do czasu z wody wysuwa się ciemny grzbiet rekina. Wszyscy są tym widokiem podnieceni. Każdy czyni swe uwagi na temat chytrości tego potwora morskiego. Raz po raz też ukazywały się stada delfinów, które, koziołkując, ścigały się ze statkiem.

Ostatnia noc była spokojniejsza. Ludziska tłumnie wylegli na pokłady. Orkiestra grała w salonach. Z pokładu trzeciej klasy dochodziły dźwięki gitary i fletu. Smętna piosenka hiszpańska płynęła w gwieździstą, cudowną noc.

Dziś rano przybyliśmy do Lizbony. Jak zwykle, obległa nas istna szarańcza łodzi z przekupniami. Rozpoczął się hałaśliwy targ. Sprzedawano owoce, korale, jedwabie a nawet części umeblowania. Żądane ceny kurczyły się w mgnieniu oka do 25 proc. Dźwigi i żórawie okrętowe, pędzone siłą elektryczną, wypluwały na wielkie transportowce skrzynie i beczki z najróżniejszą zawartością. Inne znowu ciągnęły towary na statek, poczem je wpuszczały w przepastne głębiny kadłuba okrętowego.

Miasto zbudowane amfiteatralnie. Za niem widać urocze jakieś gaje, a dalej błękitnieją góry, spowite w mgle.

Miasto wielkie, pełne zabytków. Pozatem takie same ulice, wystawy jak w Rzymie, Paryżu lub Berlinie. Indywidualność wielkich miast zaciera pokost kosmopolityczny. Jeno drobne szczegóły mówią nam, że jesteśmy w Portugalji. Przedewszystkiem bije w oczy owa bujna roślinność południowa. Na placach oryginalne klomby i zakurzone wachlarze palm. Ludzie bardzo żywi, wiecznie gestykulujący. Są niskiego wzrostu i dosyć brudni.

Ładnie też wyglądają owe tysiące balkoników, umieszczonych przy każdem prawie oknie i tonących w powodzi jaskrawych kwiatów.

Wracamy na statek. Oblegają nas nahalne chłopaczki z pamiątkami, kartkami, widokami. Dowcipnie zachwalają swój towar i nie odczepią się, dopóki nie kupisz choć drobnostki. Wiedzą przecież dobrze, że angielski okręt nie byle jakich wiezie pasażerów.

Przeraźliwy świst syreny. Maszyny poczynają pracować. Wyjeżdżamy z portu na pełne morze. „Highland Princess" lekkutko pruje gładką jak tafla lustrzaną toń zatoki i płynie w szeroki, daleki świat.

X. Posadzy.

W kraju i w świecie

Powiew trzeźwości

Doświadczenia i wrażenia, które przeszły przez umysły we Francji w ciągu tego lata, nie powinny chyba zatrzeć się zbyt łatwo i zbyt szybko.

Za dużo bowiem nagromadziło się naraz ujawnień prawdziwego oblicza i prawdziwego ducha Niemiec dzisiejszych.

Naprzód, od początku lipca, przyjęcie wyjścia z Nadrenji, które miało być przypieczętowaniem pokoju, pogromami osób, którym zarzucano chęć odłączenia Nadrenji od Niemiec, oraz związanie z podróżą prezydenta Hindenburga nad Ren nie haseł uspokojenia, ale gromkich pobudek dalszego kurczenia zobowiązań traktatowych. Potem, w połowie lipca, odpowiedź Rzeszy Niemieckiej na memorjał francuski w sprawie związku europejskiego, wysuwająca otwarcie hasło rewizji traktatów i w szczególności granic. Tuż potem, w drugiej połowie lipca, rozwiązanie Reichstagu z widocznym zamiarem przesunięcia większości ku stronnictwom, żądającym t. zw. stanowczej polityki zagranicznej, w gruncie rzeczy poprostu odwetowej. Dalej, w początku sierpnia, mowa p. Trevirana z 10 bm., wraz z dodatkami późniejszemi, raczej wzmacniającemi, niż osłabiającemi, wymierzona wprost w traktaty i granice szczególnie wschodnie. W parę dni później, 15 sierpnia, inny minister, podobno bardzo pokojowy, p. Wirth, b. kanclerz Rzeszy, w mowie w Lignicy zaznaczył, że gospodarcze trudności mogą przeszkodzić Niemcom w płaceniu odszkodowań wedle planu Younga. Zarazem, w połowie sierpnia, pojawienie się kandydatury gen. von Seeckta w wyborach obecnych do Reichstagu, na tle równoczesnego ogłoszenia we Francji dokładnych danych i wiadomości o wojsku Rzeszy i uzbrojeniu Niemiec.

Najspokojniejsi politycy i pisarze polityczni francuscy, z pp. Poincarem i Barthou na czele, zapytali: dokąd wiedzie nas polityka t. zw. pojednania z Niemcami?

Wogóle zaś ten powiew trzeźwości wydobył na wierzch wiele myśli i uwag cennych i godnych pamięci.

Na początku było... Locarno.

Dwoistość pojmowania układów w Locarno, które we Francji, podobnie jak w Polsce, zwolennicy lub półzwolennicy tych układów przedstawiali jako czynnik uspokojenia w Europie, gdy w Niemczech uważano je właśnie za odskocznię do niepokojenia, szczególnie Europy wschodniej, została należycie oświetlona.

Pertinax zaznaczył z powodu pierwszych t. zw. objaśnień dodatkowych p. Treviranusa z 12 bm.:

„P. Treviranus zaznaczył, powołując się na świadectwo Stresemanna i Vanderveldego, że obietnice, podpisane w Locarno przez Niemcy, nie były tego samego rodzaju dla granic zachodnich i dla wschodnich. Wiedzieliśmy o tem dobrze. I stale to wskazywaliśmy, ilekroć p. Briand nieostrożnie twierdził coś przeciwnego..." („Echo de Paris" z dn. 15 bm.)

Bardzo dokładnie pisze o tem w liście z Berlina p. André Sully:

„Czyżby we Francji zapomniano niemieckie pojmowanie od początku układów w Locarno? Dla całego ogółu niemieckiego, a także dla Stresemanna, zawarcie układu zachodniego wchodziło od początku w rachubę jedynie jako sposób zapewnienia sobie wolnej ręki na wschodzie, t. j. w stronę Polski. W paru dziesiątkach mów urzędowych i w tysiącach wystąpień dziennikarskich niemieckich podsuwano lub otwarcie wyrażano myśl, że Niemcy uznają granicę francuską i belgijską wedle traktatu wersalskiego, ale że wzamian za to dodatkowe uznanie, żądają całkowitej swobody działania na wschodzie. I rzeczywiście lata 1925 i 1926 przyniosły nieustanne wystąpienia i wichrzenia przeciw Polsce..." („Journal des Debats" z dn. 20 bm.)

Początki tego okresu politycznego są zatem ustalone.

W dalszym rozwoju tej polityki nie zawiodły też skutki.... wyjścia z Nadrenji.

Myśmy w Polsce odrazu mówili, że sprawa wyjścia z Nadrenji jest najważniejsza właśnie dla nas, a odbije się natychmiast na wschodzie.

Oto dzisiaj proste stwierdzenie francuskie:

„Dlaczego Niemcy występują tak szybko przeciw granicom polskim? Jest to jedno z licznych dobrodziejstw wyjścia z Nadrenji. Ale nie jest ono z ilczby tych, które przewidywali i zapowiadali miłośnicy t. zw. likwidacji wojny... Od chwili, gdy wojsk francuskich niema nad Renem, Niemcy rozpoczęły kampanję, która w zamysłach swych ma doprowadzić do przekształcenia mapy Europy..." („Le Figaro" z 16 bm.)

Malowniczo wyraża to Pertinax:

„Niemcy odzyskały swobodę swego istotnego usposobienia. Póki trwała okupacja Nadrenji, stąpały jak w ciasnych butach (elle etait dans ses petits souliers), ostrożnie i hamując się. Teraz są pewne, że mogą sobie bezkarnie wiele pozwolić." („Echo de Paris" z 14 bm.)

A wszakże, gdy w Polsce mówiliśmy ustawicznie prostem określeniem: Ren i Wisła, czyniono nam zarzuty, że przesadzamy i pytano niemal: gdzie Rzym, gdzie Krym.

I tak weszliśmy już, zdaniem Niemiec, na gruncie międzynarodowym w nowy okres... rewizji granic zachodnich Polski.

Bo przecież p. Treviranus właśnie tak uzasadnił swe wystąpienie w dodatkowych objaśnieniach, ogłoszonych dnia 14-go b. m. w Królewcu:

„...Po skończeniu sprawy Renu sprawa ustalenia granicy wschodniej stała się sprawą na czasie i wchodzi w najbliższe zadania polityki zagranicznej Rzeszy..." („Koenigsberger Allg. Ztg." z 14-go b. m.)

Nawet dziennik, wyrażający poglądy francuskiego min. spraw zagranicznych na Quai d'Orsay, musiał wobec tego stwierdzić:

„...Okazuje się, że powtarzające się wystąpienia takie, jak p. Treviranusa i innych, nie wynikają tylko z wyborczego przelicytowywania się, ale że tkwi w tem plan kampanji ustalony we wszystkich szczegółach, by przyspieszyć możliwie najbardziej rewizję traktatów..." (Le Temps z 16 bm.)

Co zaś znaczy rewizja, to, właśnie w odpowiedzi na te oświadczenia p. Treviranusa, mówi p. Poincare:

„...Rewizja, rewizja! Można silić się na wymawianie tego okrzyku w sposób najbardziej pokojowy, a jednak jest on w rzeczywistości okrzykiem wojennym. Wszelka zmiana granicy, o ile nie jest wynikiem wolnego i szczerego porozumienia między dwoma narodami sąsiedniemi, pozostawi takie rany i żale, że nieuleczalnie pogorszy zło, któremu miała zaradzić... Przypuśćmy, że korytarz gdański został zniesiony lub ścieśniony, co może sprawi radość mieszkańcom Prus Wschodnich; ale czy sądzicie, że Polacy tej ziemi, którzy dawniej posyłali do Reichstagu posłów swej narodowości, a od dziesięciu lat przywykli znowu do życia przy ognisku rodzinnem, uznają za słuszny powrót do Niemiec..." („Excelsior" z 15-go b. m.)

Główna prawda, mianowicie, że wszelkie twierdzenia Niemiec o t. zw. pokojowej zmianie granic są czczą gadaniną, jest jasna i zrozumiana na zachodzie.

A zresztą, jeśli tyle się mówi o pokojowej tylko rewizji traktatów, to pocóż... zbrojenia Niemiec?

Ogłoszone obecnie we Francji („Revue de Paris" i „Mercure de France") bardzo dokładne dane o zbrojeniach Niemiec i o rzeczywistej potędze rzekomo ograniczonego traktatowo wojska Rzeszy, wywarły bardzo wielkie wrażenie.

P. Paul-Boncour, polityk socjalistyczny, przewodniczący komisji spraw zagranicznych, długoletni przedstawiciel Francji w pracach nad rozbrojeniem, zapytany o znaczenie urządzeń Reichswehry, zmierzających do zaskoczenia silnym napadem, odpowiedział:

„...Jedno jest obecnie jasne, mianowicie, że urządzenia wojskowe niemieckie, gdy wniknąć głębiej w ich treść i w ich następstwa, skierowane są wprost przeciw polityce rozbrojenia i nawet ograniczenia zbrojeń oraz przeciw rozszerzaniu władzy i możności Ligi Narodów. Czy dają one wskazówkę, jakie będzie stanowisko Niemiec w czasie najbliższych zebrań komisji rozbrojeniowej? Czy nie dają one raczej wskazówki, co zrobią Niemcy po nieudaniu się prac nad rozbrojeniem? Ja zawsze to właśnie sądziłem..." („Le Journal" z 18 b. m.)

Zbiegły się zaś te odsłonięcia tajemnic wojska niemieckiego z wysunięciem się w wyborach do działalności politycznej twórcy tego wojska, gen. von Seeckta, który w książce swej o przyszłości Niemiec z r. 1929 mówił:

„...Korytarz polski, który graniczy z śmiesznością, jest już uważany w Anglji za niedorzeczność. Traktaty, które utrzymują wszędzie w Europie liczne ogniska zapalne, stworzyły szereg zagadnień, które trudno będzie lub niepodobna będzie rozwiązać sposobami pokojowemi. Rozwiązanie tych zagadnień, to właśnie bitwa, którą ma stoczyć polityka niemiecka. A w tej walce potrzeba nam siły, której stworzenie jest najbardziej naglącym naszym obowiązkiem."

Oto właściwe znaczenie dokonywującego się w Niemczech zwrotu politycznego, w którym gen. von Seeckt zjawia się jako polityk.

Wobec tych wszystkich objawów słychać we Francji głosy stanowcze.

P. Poincare uwagom swym o dążeniu Niemiec do rewizji traktatów daje wymowny nagłówek: „Dokąd Francja nie pójdzie" i mówi:

„Jeśli Niemcy chcą tego zaognienia, niech powiedzą wyraźnie. Ale niechaj nie usiłują doczepić rewizji traktatów do sprawy związku europejskiego. Na to Francja nie pójdzie..." („Excelsior" z 15 b. m.)

Inne jeszcze mocne słowa p. Poincarego znalazły taki oddźwięk w poważnem piśmie francuskiem:

„...Nie chcemy. Oto dwa słowa, których używania zapomniało Quai d'Orsay i nasi dyplomaci. Za długo byliśmy chętni. W sposób szalony za dużo już ponosiliśmy kosztów tych różnych układów, które nam podsuwano, lub które wysuwała polityka puszczania wszystkiego luzem. Pacyfistyczny donkiszotyzm pozbawił nas ochrony nadreńskiej i innych rękojmi bezpieczeństwa. Teraz wobec głośnych żądań niemieckich rewizji traktatów trzeba powiedzieć, jak p. Poincare w swej ostatniej mowie w Chaillon: nie chcemy, nie chcemy..." (Figaro" z 12 b. m.)

Najwyższy czas!

Stanisław Stroński.

ZDROJOWISKO
Piszczany
Jest powszechnie wiadomem, że przy reumatyźmie, podagrze, wysiękach (exsudatach) chodzi głównie o wydzielenie chorobowych związków. Dokonuje się to pod ścisłą kontrolą lekarską zapomocą Piszczańskiej kuracji mułowej. Pacjent kąpie się w oryginalnem źródle, a łagodny klimat w pięknej dolinie Waagu potęguje rezultaty lecznicze. Utrzymanie od Kc 50.— wzwyż (ulgi na ceny kąpieli). Tw 216
Informacje: Biuro Piszczany, Poznań, Masztalarska 7, tel. 18-95.

Postęp w Watykanie

Citta del Vaticano, 30. 8. (PAT) Krążą tu pogłoski, że miarodajne koła myślą poważnie o potrzebie założenia małego lądowiska dla samolotów turystycznych na terytorjum państwa papieskiego. Koła te wskazują na to, że coraz więcej kardynałów po precedensie, stworzonym przez prymasa Polski, kardynała Hlonda, używa samolotów i że ten środek komunikacyjny istotnie odpowiada potrzebom współczesnym. Zresztą cały szereg misyj katolickich posiada własne samoloty i posługuje się niemi, zwłaszcza w krajach, pozbawionych sieci kolejowej, jak np. w Afryce.

Z cyklu: „Artyści wielkopolscy"

O dekoratorze złotej kaplicy w katedrze poznańskiej

Z twórczością Wiktora Gosienieckiego zapoznałem się przed dziesięciu czy jedenastu laty. W czasie wojny światowej Teatr Polski w Poznaniu, mimo czujnego oka policji pruskiej, dawał niekiedy widowiska patrjotyczne, „cudem" chyba szwarcowane na deski jedynej stałej ostoi polskiego słowa w byłej „Kornkammer" Rzeszy Niemieckiej. Wystawiono „Kościuszkę", cztery sceny z życia naczelnika (autora nie pamiętam) w dekoracjach Gosienieckiego. Byłem świadkiem szczerego entuzjazmu „nabitej" widowni, żywo oklaskującej przepiękne ramy dekoracyjne Sukiennic i rynku krakowskiego. Takie było moje z p. Wiktorem Gosienieckim zapoznanie.

O tem zaś, że złotą kaplicę w Katedrze poznańskiej odnawiał Gosieniecki a witraże projektował Henryk Nostitz-Jackowski, wiedziałem właściwie już uprzednio. Kaplica pomimo swego bogactwa robiła wrażenie rzeczy niewykończonej, tem bardziej, że przy poprzedniej restauracji wiele szczegółów pozacierano. Gosieniecki przywrócił kaplicy delikatną ornamentykę roślinną na złotych wnękach, poprawił obramowanie ołtarza i ramy przy obrazie N. P. Marji, nadając kolorom więcej charakteru stylowego. Słowem, złota kaplica dzięki Gosienieckiemu i witrażom Jackowskiego otrzymała swój dawny blask kolorystyczny.*)

Wogóle twórczość artysty rozwijała się w kierunku dekoracyjnym, opartym na fundamentalnych podstawach rozległych studjów folkloru polskiego, czyli sztuki stosowanej, wywodzącej się z prymitywu regjonalnych dążeń naszego ludu. Stąd też pochodzi to gorące ukochanie polskiej sztuki ludowej, ta sumienność i pracowitość w zbieraniu motywów rdzennie ludowych i skrzętne notowanie tych dokumentów w rozlicznych rysunkach, akwarelach — a nadewszystko w świetnie opracowanych tekach autolitografji kościółków drzewnych — w „Zabytkach Sztuki Rodzimej Polski Zachodniej". Wobec coraz to częściej zachodzących przejawów wandalizmu — burzenia pomników kultury rodzimej i zupełnego wypierania sztuki polskiego ludu, zbiory prof. Gosienieckiego stanowią bezcenną wartość, tem większą, że kiedyś narówni z Glogerem uczyć będą przyszłe pokolenia poznawać kraj, obyczaje, sztukę i architektonikę Polski i Słowiańszczyzny.

Zamiłowanie artysty do sztuki polskiego ludu posiada wielką wartość również i z tego powodu, że właściwie źródeł techniki ludowej nie znamy. Zagadnienie to, mogące rzucić dużo ciekawych szczegółów na rolę poszczególnych ziem w rozwoju kultury polskiej, nie zostało dotychczas rozwiązane. Pierwsze poczynania w uszeregowaniu motywów ludowych, jako oryginalnej sztuki polskiej, przedsięwziął — jak wiadomo — Stanisław Witkiewicz. Gosieniecki stał się najbliższym kontynuatorem przewodnich myśli Witkiewicza, współpracując na tem polu z autorem „Na Przełęczy" przez szereg lat. Stąd to wielkie jego ukochanie ludu i tego, co zeń wyszło.

Malarstwo prof. Gosienieckiego nosi cechy przedewszystkiem dekoracyjne. W swoje projekty wnętrz kościelnych wpla ta artysta z upodobaniem motywy ludowe, góralskie, huculskie i ruskie. Czy to będzie cucha góralska, czy stary haft ruski, czy wycinanka, czy wreszcie gobelin, fresk cerkwi rumuńskiej, ceramika Spiża lub Orawy, wszędzie znajdzie coś ciekawego i niezwykłego, godnego utrwalenia na płótnie lub kartonie Krajobrazy swe traktuje szerokiemi zdecydowanemi plamami, osiągając i na tem polu wyniki nieprzeciętnego pejzażysty. Do mistrzostwa doszedł artysta stwarzając „Chrystusa na krzyżu" — projekt dekoracji kościelnej o przepięknem rozwiązaniu kompozycyjnem i perspektywicznem.

Studja malarstwa dekoracyjnego od był Gosieniecki w Berlinie i Monachjum Przez pewien czas razem z Krzyżanowskim i Edwardem Trojanowskim był uczniem Grabowskiego. Następnie sześć sezonów zimowych współpracuje w Zakopanem ze Stanisławem Witkiewiczem w okresie tworzenia przez niego stylu zakopiańskiego, opartego na motywach Podhala. W latach 1902—04 zwiedza Małopolskę Wschodnią, Bukowinę i Bułgarję, gdzie trafia na osławione rebelje chłopskie (1904 r.), utrudniające mu dalsze studja ludoznawcze. Po powrocie do kraju na podstawie zebranych motywów ruskich upiększa — z polecenia Dzieduszyckiego — cerkiew w Wielkim Żelechowie a z biegiem lat — poza złotą kaplicą w katedrze poznańskiej — zdobi przepiękną polichromją szereg świątyń wielkopolskich, jak np kościół w Obrzycku i Gołuchowie, klasztor mogileński a przedewszystkiem kaplicę gen Dąbrowskiego w Winnej Górze. W wolnych zaś chwilach z zamiłowaniem u prawia artysta malarstwo sztalugowe (pejzaż i portret), biorąc udział w salonach Warszawy (Zachęta), Poznania (Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych) i Lwowa. W roku 1922 otrzymuje Gosieniecki pierwszą nagrodę Muzeum Tatrzańskiego im. Chałubińskiego w Zakopanem za projekty umeblowania i dekoracji wnętrza. (Nagroda II — Skoczylas.)

Z chwilą otwarcia Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu obejmuje prof. Gosieniecki katedrę malarstwa dekoracyjnego i witrażownictwa, poświęcając całą swą wiedzę, pracę i bogate doświadczenie naszej młodzieży artystycznej.

Hilary Majkowski.

*) Złota kaplica posiada nagrobek w kształcie tumby, w której spoczywają prochy Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, według projektu Lanci'ego. Posągi obu królów są dziełem berlińskiego rzeźbiarza Ch. Rauch'a; odlane zostały w roku 1838-39 a ustawiono je w roku 1841. Kaplica ozdobiona jest przez Suchodolskiego i Brzozowskiego. Obraz N. M. P. w ołtarzu — według Tycyana — wykonał Salandri z Wenecji.

Male

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Wilno, w sierpniu.

Jest to piękny majątek położony w gminie Turgiele powiatu wileńsko-trockiego. Ziemię ma żyzną, a nie brak mu lasów i łąk oraz stawu, który ozdabia i bez tego uroczą rezydencję godną magnatów. Majątek Male ongiś był własnością zasłużonej i szanowanej rodziny Ołtarzewskich. Jeden z Ołtarzewskich, właśnie właściciel majątku Male brał udział w powstaniu 1863-go roku. Jakiemi były jego osobiste dzieje, nas w tej chwili mniej interesuje, natomiast co do losów majątku wiemy, iż Male uległy przymusowej sprzedaży z nakazu władz rosyjskich i w ten sposób dostały się w obce ręce.

Po odzyskaniu niepodległości, gdy najeźdźca został ostatecznie wygnany z Wileńszczyzny, potomkowie śp Ołtarzewskiego zgłosili się do władz państwowych (środkowolitewskich) domagając się zwrócenia im dobr, których przodek ich zmuszony był pozbyć się i wynagrodzenia im w ten sposób krzywdy, której od rządów zaborczych ich przodek i oni pośrednio doznali.

Jednakże ówczesny prezes urzędu ziemskiego na „Litwę Środkową" p. L. Borowski podania spadkobiorców Ołtarzewskiego uznać nie chciał, rozumując widocznie tak:

„Ołtarzewski walczył o niepodległość Polski, a tu jest środkowa Litwa, więc majątek należy się temu, kto się wykaże patrjotyzmem środkowo-litewskim".

Kandydat taki znalazł się w osobie pułkownika (obecnie już generała) Dąb-Biernackiego, który o otrzymanie ośrodka majątku Male nader gorliwie w tym czasie ubiegał się. Został więc majątek Male przejęty w dniu 1 września 1922 r. na rzecz państwa, a z całości (309 ha) wydzielono niebawem szereg działek, z których najpiękniejszą, o obszarze 38 ha, wraz z pięknemi zabudowaniami i pałacem otrzymał gen. Dąb-Biernacki. Jednemu z potomków Ołtarzewskiego (w bocznej linji) p. St. Ołtarzewskiemu wydzielono również działeczkę, ale znacznie skromniejszą niż p. generałowi. Działkę p. generała Dąb-Biernackiego wraz ze wszystkiem, co się na niej znajdowało (10 budynków i pałac) oszacowano (akt kupna sprzedaży sporządzony był dnia 26 lutego 1923 r.) na 24.317.682 marek polskich, co po przerachowaniu na złote wynosi 3.634 zł 80 gr. (wyraźnie trzy tysiące sześćset trzydzieści cztery zł ośmdziesiąt gr). Z sumy tej, dla równego rachunku p. generał Dąb-Biernacki wpłacił 682 marki, co w złotych stanowiło akurat 1 złoty (jeden złoty), zaś pozostała sumę zahipotekowano mu na nowonabytą posiadłość, zobowiązując do spłacenia półrocznemi ratami w przeciągu 25 lat i 4 miesięcy.

Prócz gen. Dąb-Biernackiego z majątku Male otrzymali działki głośny na całą Polskę strażnik gen. Zagórskiego — major Wenda (obecnie podpułkownik) pułk. Pakosz i szereg innych odpowiednio zasłużonych.

Jednakże na tem historja dóbr Male się nie kończy. Spadkobiocy śp. Ołtarzewskiego, nie mogąc znaleźć zrozumienia swych praw u władz środkowo-litewskich a potem również u polskich, zwrócili się wreszcie do sądu i właśnie przed paru tygodniami wileński sąd okręgowy sprawę o Male rozpatrywał, przyznając powództwo pozostałych po śp. Ołtarzewskim potomków za słuszne.

Co się zatem stanie z samym majątkiem i jego obecnymi „właścicielami", narazie nie wiadomo. W każdym razie komplikacyj będzie co niemiara, bo nowonabywcy zdążyli zagospodarować się, a niektórzy już się pobudowali.

Wycięto tu sporo lasu, którego odtworzyć łatwo się nie da. Podobno zaproponowano spadkobiorcom nawet dość wysoki ekwiwalent, byleby nie ruszać p. generała z sasiedziałego gniazdka, który przemianował on bardzo poetycznie na „Zosindwór". Naturalnie odszkodowanie zapłaci... Grecja.

P. Kownacki.

Ruch w porcie na Warcie

W ostatnich dniach ruch zarówno w porcie, jak i w przeładowni miejskiej, powiększył się bardzo. Do niedawna bardzo niski stan wody utrudniał ogromnie prace. W ostatnich dniach woda podniosła się nieco, w środę notowano 104, wczoraj 108 cm. tak że warunki pracy stały się znośniejszemi, i przeładownia jest w stanie ładować na raz 3 do 4 szkut. Dnia 25 b. m. zgłosiło się 16 szkut, następnego dnia 16 — 200 do 500 t. szkut.

W bieżącym miesiącu załadowanych szkut odjechało 81 a do 1. IX. port wyśle ich jeszcze 20. Szkuty przewożą zboże i węgiel do Szczecina, są własnością polską i niemiecką i są holowane w ilości 4 — 6 sztuk, naogół przez holowniki niemieckie, gdyż 1 polski holownik posiada tylko firma Żeglugi Wielkopolskiej.

W celu przyspieszenia prac portowych zarówno magistrat m. Poznania jak i Dyr. P. K. P. pobiera wysokie opłaty za postój wagonów. P. K. P pobierają dziennie za pierwszy i drugi dzień 12 zł., za trzeci 18 zł., magistrat 30 proc. opłat kolejowych.

PRZY ZAKUPACH ZWAŻAJ CZY JESTEŚ W SKLEPIE POLSKIM I CHRZEŚCIJAŃSKIM!

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

54)

— Wszystko to rozumiem, panie Markizie, — uparcie mówił gentleman, trzymając kapelusz w ręku i uprzejmie pochylając głowę. — Myśmy jednak sądzili, że będzie dobrze, jeśli pierwsi podamy wiadomość...

— Jaką wiadomość..? A djabli komu do tego, co robię... Zapewniam pana, że się wszyscy mylicie... Nie jestem wcale tym, za kogo mnie panowie bierzecie... Czy mnie pan rozumie? Proszę wybaczyć, że go pożegnam...

Zirytowany odwrócił się Piwosz szybko, skłoniwszy zaledwie głową, udał się w kierunku windy.

Piwosz nie wszedł, ale wbiegł do swego numeru, jakgdyby uciec chciał przed czemś nienawistnem. Nie widział nawet, jak mu się kłaniał manager hotelowy, czatujący na niego na piętrze, jak zginała się w ukłonach służba. Wściekły począł przebiegać pokój wzdłuż i wszerz olbrzymiemi krokami, potrącając po drodze przedmioty.

— Czy oni tutaj powarjowali? Co u wszystkich djabłów ma to wszystko oznaczać? — zadawał sobie po kilka razy jedne i te same pytania.

Zadzwonił na służbę i kazał podać sobie do numeru herbatę. Odsunął okno, pęd świeżego powietrza orzeźwił go nieco, myśli jednak w głowie wyczyniały prawdziwe harce. Jak wszystko jednak musi mieć swój koniec, tak też i gniew Piwosza złagodniał w końcu, ustąpił miejsca spokojnej ocenie położenia.

— Wszelkie przeciwdziałanie psu na budę zda się w obecnej chwili... Są przekonani, że zachowuję jakieś ściśle incognito... — myślał sobie w duchu. — Ten stary drągal w rogowych okularach przyjmował przecież wszystko, co mu powiedziałem, z widocznem niedowierzaniem. Jest przekonany głęboko, że muszę mieć jakieś swoje powody, dla których odmawiam przyznania się do tego, co mi tutaj wszyscy aplikują... Nie pozostaje nic innego, jak poddać się losowi. Chcą widzieć we mnie jakąś tajemniczą znakomitość, pal ich djabli... Niech widzą. Co mi do tego? Dlaczego się niepotrzebnie irytuję? Przecież tylko jedną dobę zostaję w tym nienawistnym hotelu.

Leżąc już w łóżku machinalnie zabrał się do przeglądania płacht amerykańskich, których cały stos dostarczył mu boy do numeru. Nagle zerwał się, jak oparzony i usiadł na krawędzi łóżka. Oto w pierwszej wziętej do ręki zobaczył własną podobiznę, nad nią zaś sensacyjny tytuł artykułu, zawierający jego nazwisko. Oczom własnym z początku nie wierzył, wpatrywał się w tekst uważnie, przewracając gazetę w ręku. Obok stały wyraźnie dwa morderstwa, jeden zamach bandycki na bank w Chicago, kilka czterokrotnie rozwiedzionej gwiazdy filmowej z Hollywood. Nad podobizną zaś jego sterczał, jak żywo, tekst opatrzony takim tytułem:

„Znakomity uczony europejski, Markiz Paul Piwosz, przedstawiciel najwyższej arystokracji rodowej, przyjaciel królów i książąt, przybył dzisiaj do Nowego Jorku".

Piwosz szybko począł przebiegać oczyma tekst tego niezwykłego doniemenia gazety nowojorskiej.

„Dzisiaj okrętem Berengaria, — czytał — przybył do Nowego Jorku, najznakomitszy uczony europejski, historyk i znawca sztuki, jeden z najprzedniejszych przedstawicieli najwyższej arystokracji rodowej polsko - francuskiej, Markiz Paul Piwosz.

„Markiz Paul Piwosz jest przyjacielem wielu panujących w Europie, stale przebywa w Paryżu, gdzie posiada wspaniały pałac przy Champs Elisees i jest znanym powszechnie mecenasem sztuki, będąc właścicielem olbrzymich zbiorów, ogólnie uważanych za bezcenne. Zbiory te przedstawiają się fantastycznie. Kolekcje te bowiem zawierają dzieła wszystkich mistrzów wszystkich epok, od wieków najdawniejszych aż do naszych czasów.

„Wiele galeryj i muzeów zawdzięcza Markizowi Piwoszowi wspaniałe dary, jakie poczynił w różnych latach Dewizą Markiza Piwosza jest nie sprzedawać dzieł sztuki, ale darowywać.

„Markiz Piwosz przyjechał do Stanów Zjednoczonych w ścisłem incognito. Zajął w hotelu Astoria skromny apartament, ażeby tem bardziej nie zwracać na siebie uwagi. W dniach najbliższych udaje się do Pittsburgha w odwiedziny do znanego domu miljonerów Patersonów, z którymi pozostaje w zażyłych stosunkach. Charakter zatem jego odwiedzin w naszym kraju jest ściśle prywatny.

„Zdążyliśmy zebrać cały szereg interesujących szczegółów dotyczących tego znakomitego gościa. Jest to zatem młody jeszcze stosunkowo i bardzo przystojny mężczyzna. Uprawia sporty. Jest zwolennikiem golfa i gry w polo. Jak każdy Polak wybornie jeździ konno. Namiętnie także lubi piesze spacery. To też z samego rana wyszedł z hotelu na pieszą przechadzkę po mieście i wrócił dopiero na lunch do hotelu.

„Jak łatwo się domyślić Markiz Piwosz zachowuje dlatego ścisłe incognito, ponieważ chce uniknąć oficjalnych przyjęć przez nasze sfery rządowe, polityczne i kulturalne".

Pawełek doczytawszy tę niezwykłą enuncjację dziennika podniósł się z łóżka i chwiejnym krokiem zbliżył się do stolika, na którym stała karafka z wodą. Wychylił całą szklankę wody, poczem wrócił z powrotem na łóżko i zapalił papierosa. Co chwila przytem wydawał z siebie jakieś dźwięki, jakby westchnienia, pomrukiwał przytem głośno i złowrogo. Wreszcie wyciągnął się na łóżku wygodnie i przymknął oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KALENDARZYK

Niedziela, 31 sierpnia 1930.

Słońce: wschód 5,00; — zachód 18,45; — długość dnia 13 godz. 45 min.
Księżyc: wschód 14,47; — zachód 21,33; — po pierwszej kwadrze.
Kal. rzk.: Rajmund; jutro Idzi Op.
Kal. słow.: Świętosław; jutro Dzierzysław.

Zebrania

Dziś o 10 Wlkp. Tow. Hodowli Kanarków u p. Świtalskiego, ul. Podgórna.
o 11 Czwarta Kadra Morska im. Marszałka Focha, u p. Kasperkowej, ul. Kraszewskiego 16;
o 11 Tow. Cech Czeladzi Stolarskiej w Domu Rzemieślniczym;
o 11 Zw. Cech Czeladzi Ciesielskiej nadzw. zebr. u p. Koniecznego, ulica Masztalarska 2;
o 11 Zjednocz. Podmistrzów Budowl. u p. Bajerowej pod Bernardynami 6;
o 11 Zw. Pracowników Fliskarskich u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 11,30 Zw. Czeladzi i Podmistrzów Murarskich u p. Ograbowicza, ulica Ślusarska 6;
Jutro o 19,30 Wydział Pomocy Krawiectwa Damskiego u p. Jarockiego, ulica Masztalarska 8 a;
o 20 Koło Abstynenckie pod wezw. Św. Kazimierza w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod Białym Orłem, Stary Rynek 41. — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mickiewicza 22.
Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. Marszałka Focha 72, narożnik ul. Niegolewskich.
Wilda: Apteka „Fortuna", Górna Wilda 96.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Różne

Bibljoteka I. J. Kraszewskiego (Wrocławska 17) otwarta codziennie od 12—13 i od 16—19, w soboty od 12 do 15. Kaucja zł 3,00. Abonament zł 1,80. Wpis 50 groszy.

Wystawy

Salon Stow. Przyj. Sztuk Pięknych, plac Wolności 18, otwarty w dnie powszednie od godz. 11—17, w dnie świąteczne od godz. 12—15.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Mieczysława Szreybrowskiego o g. 18 z kap. wojsk. przy Wałach Jana III. — Śp. Jadwigi z Balcerowskich Popielskiej o godz. 17 ulica Wenecjańska 35. — Śp. Jadwigi z Kujawskich Jóźwiakowej o godzinie 17,15 z kapl. cment. w Górczynie.

Teatr Polski

DZIŚ — Otwarcie sezonu 1930-31 — **„Pan Jowialski"**, komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Tajfun". — Gość. występ W. Brydzińskiego.

Kakao Owsiane Wedla
najzdrowsze dla dzieci.
Pp 4571-62,340

Odezwa!

RODACY!

Jesteśmy świadkami nowej prowokacji przedstawiciela rządu niemieckiego, ministra Treviranusa, który odważył się targnąć na całość granic Rzeczypospolitej, żądając oddania Niemcom prastarej polskiej ziemicy pomorskiej. Wystąpienie to poprzedzone systematyczną akcją rewizjonistyczną, wyrażającą się w przemówieniu prezydenta Rzeszy Hindenburga, znanym memorjale Schachta i oświadczeniu ministra wojny Groenera przekreśla „pokojowe enuncjacje", jakie padały na forum Ligi Narodów z ust pruskich mężów stanu.

Dyszący nienawiścią i żądni odwetu spadkobiercy krzyżactwa pomimo doświadczeń wielkiej wojny, wyciągają macki po odwieczne polskie tereny, nie maskując swej nienasyconej pożądliwości.

Rodacy!

Nadeszła chwila, w której wypowiedzieć się musi cały Naród polski. Gdy chodzi o granice Państwa milkną waśni partyjne i różnice poglądów. Mimo różnic, które nas dzielą, tworzymy jeden, zgodny i niezwyciężony front polski, który da należyty odpór sunącej na Polskę nawale niemieckiej.

Musimy zaświadczyć iż w obliczu **niebezpieczeństwa jesteśmy zwartym i jednolitym Narodem.** Rozproszone społeczeństwo polskie potrafi zdać egzamin wobec historji i położyć na szalę wypadków wszystkie swe siły, kierując się jedynie umiłowaniem Ojczyzny.

Manifestujmy swe niezłomne prawo do odwiecznie polskich ziem. Zaświadczmy gotowość obrony zagrożonych granic. **Niech wszystkie narody świata dowiedzą się, że pragniemy pokojowego współżycia z naszymi sąsiadami, ale zagrożeni w swym bycie nie zawahamy się zbrojnie odeprzeć wrogich zakusów na nasze granice.**

Na system polityki niemieckiej potrafimy odpowiedzieć systemem polityki polskiej, gruntującej nasze siły na zachodzie.

Niżej podpisane ugrupowania polityczne i związki b. wojskowych oraz zrzeszenia i organizacje społeczne wzywają wszystkich Polaków na wielką manifestację przeciwniemiecką, która odbędzie się **w niedzielę, dnia 7 września 1930 r. o godz. 12-ej w południe na placu Wolności.**

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, Chrześcijańscy Rolnicy, Klub Zachowawczy Pracy Państwowej, Narodowa Partja Robotnicza, Narodowa Partja Robotnicza Lewica, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", Partja Pracy, Polska Partja Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, Stronnictwo Narodowe, Obóz Wielkiej Polski, Młodzi Obozu Wielkiej Polski, Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Legjon Wielkopolski, Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Węgrzyn w Poznaniu

Już za kilka dni wystąpi w Teatrze Nowym tak długo oczekiwany w Poznaniu znakomity tragik polski Józef Węgrzyn.

Kreować o nbędzie świetną swą rolę kapitana w słynnej sztuce Scherifa p. t. „Kres wędrówki".

Zemsta za zdradę

Na stację pogotowia lekarskiego (55-55) przywieziono wczoraj nad ranem człowieka z ranami na twarzy, w doszczętnie przemoczonem ubraniu. Dyżurny lekarz natychmiast zaopatrzył rany, pochodzące od pobicia, poczem przystąpiono do zbadania młodzieńca — jak się okazało — 22-letniego Edmunda Kudlińskiego, zamieszkałego przy Wielkich Garbarach 3.

Kudliński twierdzi, że koledzy jego, pomiędzy którymi znajdowali się dwaj bracia Urbanowscy, wciągnęli go w nocy na sobotę do jednej z knajp na Chwaliszewie, gdzie wszyscy obficie raczyli się alkoholem. Po północy Kudlińskiego wyniesiono na plac za Groblą, gdzie towarzysze jego rzucili się na niego i obili go dotkliwie. Następnie koledzy wrzucili Kudlińskiego do Warty a sami pod osłoną nocy zbiegli. Kudliński z trudem wydostał się z wody, a przejeżdżający szofer taksówki, ulitowawszy się nad nim, zawiósł go na stację pogotowia.

Napad ten, jak twierdzi Kudliński, był spowodowany zemstą z powodu odstąpienia Kudlińskiego od podrobienia jakiegoś dokumentu oraz zdradzenia towarzyszy. Koledzy poprzysięgli mu zemstę i wczoraj ją wykonali. (z)

Bójka w hotelu

W hotelu Centralnym przy ul. Sierocej powstała wczoraj w nocy pomiędzy grupą młodych pijanych ludzi awantura, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Przywołana policja odprowadziła do aresztu policyjnego poranionego Marjana Ciemierskiego (St. Rynek 60).

Brat aresztowanego przywołał do celi pogotowie lekarskie (55-55), które z trudem mogło obandażować rany, gdyż Ciemierski awanturował się w dalszym ciągu. (z)

Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe
Spółka Akcyjna
LINJA GDYNIA—AMERYKA
organizuje jedenastodniową wycieczkę turystyczną okrętem
transatlantyckim **„PUŁASKI"** (12 000 ton)
z GDYNI przez KANAŁ KILONSKI do ANTWERPJI
Na międzynarodową wystawę z okazji stuletniej rocznicy niepodległości Belgji.
Odjazd z Gdyni o godzinie 16 w dniu 22 września 1930 r.
Przyjazd do Gdyni o godz. 8, w dniu 2 października 1930.
Paszporty zagraniczne i wizy zbędne. Ceny biletów łącznie z całkowitem utrzymaniem podczas podróży i w czasie postoju okrętu od **zł 450,—**
Bliższych informacji udzielają oraz przyjmują zamówienia na bilety: własne biura Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego, biura Tow. „Orbis", biura „Wagon Lits-Cook" oraz „Icar".
Biura LINJI GDYNIA — AMERYKA w Polsce.
Biura Główne Pasażerskie, Warszawa, Marszałkowska 116, tel. 103-82.
BRZEŚĆ n/B., ul. Dąbrowskiego 117,
GDYNIA, ulica Nadbrzeżna,
KOWEL, ulica Kolejowa 65,
LWÓW, Na Błonie 2,
LUBLIN, ulica Zamojska 27,
ŁUCK, ulica Jagiellońska 91a,
KRAKÓW, Lubicz 5,
RÓWNE, 3-go Maja 87,
RZESZÓW, ulica Grottgera 1004,
TARNOPOL, ulica Piłsudskiego 19.
nw 2805

Odpust za naukę katechizmu

Citta del Vaticano, 30. 8. (PAT) W ostatnim numerze „Acta Apostolicae Sedis" Pius XI w liście apostolskim o odpustach dla tych, którzy nauczają katechizmu i dla tych, którzy się go uczą, ustanawia, że wszyscy wierni, którzy będą uczyli katechizmu przynajmniej przez pół godziny a niemniej niż 20 minut dwa razy na miesiąc dostąpią odpustu zupełnego dwa razy na miesiąc, byle tylko pomodlili się w skrusze, według intencji Ojca św. po przyjęciu komunji św. Wszyscy inni wierni, którzy będą mogli oddać się nauce katechizmu w granicach, określonych przez Ojca św., bez przystępowania uprzednio do spowiedzi i komunji, dostąpią studniowego odpustu za każdym razem.

Olbrzymia zniżka cen
do 50%
Proszę przekonać się bez przymusu kupna.
Zygmunt Wiza,
Poznań, ulica 27-go Grudnia 5.

PUDER

LE NARCISSE BLEU
de Mury
WSZĘDZIE DO NABYCIA
nw 2881

Na warszawskim bruku

Sygnały jesieni

Powrót do szkół. — Wyścigi konne. — Najbrudniejszy hazard. — Kombinacje, machlojki i kanty. — „Opylanie" na Świętokrzyskiej. — A co z mieszkaniami? — Komorne i odstępne. — W spółdzielniach. — Gaz i tramwaj drożeje.

Warszawa, 30 sierpnia.

Jesień...

Nie może co do tego być dwóch zdań: jesień się zbliża. Zwiastują ją niezawodne, dobrze dla wszystkich zrozumiałe, znaki.

Na wielkim domu towarowym przy ul. Brackiej pojawił się już świetlisty napis: „Powrót do szkół".

Aha, więc koniec wakacyj.

Na miejskich słupach ogłoszeniowych nalepiono afisze: „Wyścigi konne". — Aha, więc koniec oszczędnego wypoczynku. Zaczyna się hazard.

Wyścigi konne, które dawno przestały być w formie powszechnie dziś praktykowanej — szlachetnym sportem, stały się brudnym hazardem. Dużo brudniejszym od „rulety" czy „oka", gdzie gałka i karta nie poddaje się ludzkiej woli, lecz kieruje się przypadkiem.

O „kantach", „machlojkach" i „kombinacjach" dżokejskich mówi się dwa razy do roku — na wiosnę i na jesieni — dwa razy do roku wylicza się „jawnie robione" biegi i... gra się dalej.

Na mieście słyszy się takie rozmówki:

— Idziesz na wyścigi? Grasz w „totka"?

— Idę, gram.

— A nie szkoda ci pieniędzy?

Rozmówca w odpowiedzi mruży oko znacząco:

— Znam jednego, co ma „kombinacje" z jednym chłopcem stajennym...

— Aha!

— Idą obaj. Kombinacja oczywiście zawodzi, a potem słychać przekleństwa:

— Tym grandziarzom nigdy wierzyć nie można. Oni nawet w „kombinacji" robią „kanty"!

I tak dokoła Wojtek powtarza się ta sama piosenka dwa razy do roku. Starych bywalców toru nic nigdy nie nauczy.

A za starymi idą młodzi. Sztubaki z czwartej klasy jeszcze nie grywają, ale z szóstej... z siódmej...

W pogodne popołudnia ciągną na tor tłumy. Tu i owdzie pod kapeluszem „dorosłym" widać twarze nieodwykłe jeszcze od uczniowskiej czapki. — Szkoły się zaczęły.

— Skąd wzięłeś forsę na wyścigi? — pyta jeden młodzian drugiego w tramwaju.

— „Opyliłem" literaturę na Świętokrzyskiej.

Aha! Na Świętokrzyskiej...

Jest to popularna wśród młodzieży ulica w samem centrum miasta. W każdym domu mieści się tam po parę żydowskich sklepików antykwarskich. — Tam za kilka złotych „opyla" się cenne książki szkolne.

— Jak się odkuję na torze, to odkupię — pociesza swoje sumienie młodociany gracz.

Ale, czy to łatwo się „odkuć"?

Na Świętokrzyskiej ruch nie ustaje — „Literatury", „religje", matematyki" za byle co wędrują na brudne półki...

I jeszcze inne zwiastuny jesieni. — W rozmowach coraz częściej słychać mieszkanie, gaz, buty, opał, palto, elektryczność.... Mieszkanie? — Nie. pod tym względem nie jest lepiej. Sezon budowlany zawiódł nadzieje — był bardzo suchotniczy.

Można dostać bez „odstępnego" mieszkanie, ale np. za 4 pokoje komorne wynosi 600 zł miesięcznie. Tam zaś, gdzie komorne jest „ustawowe" żądają: za trzy pokoje od sześciu do dwunastu i więcej tysięcy odstępnego, zależnie od dzielnicy.

Charakterystyczne jest, że bardzo wiele mieszkań do wynajęcia jest w spółdzielniach. Wielu ludzi zapobiegliwszych pobudowało sobie mieszkania, mając inne w śródmieściu z „ustawowem" komornem. Teraz wynajmują w przeciętnej cenie 100 do 150 zł za pokój!

Gdy się zdarzy okazja „wprost od gospodarza", — trzeba płacić za rok, za dwa, za trzy lata zgóry.

Tak, choć mieszkań trochę przybyło, przecie nie jest o nie łatwiej. Po staremu w Warszawie jest zawsze i wszystko, ale... za pieniądze, za ciężkie pieniądze. A wczoraj spadł grom z jasnego nieba: magistrat chce podwyższyć opłatę za gaz i za tramwaje! Akurat przed zimą!

Miasto się rozrasta, zwłaszcza dzielnice mieszkalne odsuwają się coraz dalej na krańce i poza krańce. kwestja taniej komunikacji staje się coraz bardziej palącą. a tu właśnie...

Zobaczymy, co z tego wyniknie, bo prasa podniosła larum, ale i pusta kasa magistracka posiada także swój donosły ponury głos.

Sas.

Hindenburg a niemiecka polityka zagraniczna

Hindenburg nienawidzi Polaków i uważa, że zmiana granicy z Polską winna nastąpić nawet za cenę konfliktu

Paryż, 30. 8. (PAT.) „Echo de Paris" ogłasza dziś oświadczenie pewnego dziennikarza zagranicznego, pozostającego w bezpośrednim stosunku z otoczeniem Hindenburga.

Dziennikarz ów oświadcza, że sympatje Hindenburga są po stronie nacjonalistów, jednak Hindenburg stoi zdala od Hugenberga. Prezydent nie lubi socjalistów i wszystkie jego wysiłki zmierzają ku stworzeniu republiki, opartej na autorytecie. Hindenburg uważa likwidację następstw wojny na zachodzie za ukończoną, sądzi jednak, że ciężary, jakimi jest dotknięta Nadrenja, winny zniknąć, a zagłębie Saary winno powrócić na łono Rzeszy. Wzrok swój prezydent zwraca głównie ku wschodowi. Nienawidzi on Polaków i uważa, że rewizja granic wschodnich winna nastąpić nawet za cenę konfliktu, o ile nie będzie można jej przeprowadzić inną drogą. Hindenburg jest zdecydowanym zwolennikiem Anszlusu. Co się tyczy Włoch, to jest on wobec nich usposobiony nieufnie. Do Sowjetów czuje prezydent Hindenburg instynktowną niechęć. Jednakże dopóki nie zostanie przeprowadzona rewizja granic wschodnich, mogą zajść okoliczności, w których zdaniem jego poparcie armji czerwonej będzie nie do pogardzenia.

Sympatje Hindenburga, jak zaznacza dalej informator, idą ku Anglji, przyczem sądzi on, że w przyszłem uregulowaniu zagadnienia wschodniego można liczyć na jej poparcie.

Międzynarodowa konferencja rolnicza w Warszawie

Ostatni dzień obrad

Warszawa, 30. 8. (PAT.) Dziś o godz. 5 po poł. w sali konferencyjnej min. rolnictwa rozpoczęło się końcowe plenarne posiedzenie konferencji rolniczej. Posiedzenie otworzył min. rolnictwa Janta - Połczyński, poczem sekretarz generalny konferencji dr. Adam Roset odczytał rezolucję uchwaloną jednomyślnie przez komisję. Zebranie plenarne jednogłośnie rezolucję przyjęło.

Po przyjęciu rezolucji, zabrał głos min. Janta - Połczyński, wygłaszając następujące przemówienie:

Konferencja dobiega końca. Miło mi stwierdzić, że mimo pozornych rozbieżności, doszliśmy do pozytywnych jednomyślnych uchwał. Możemy być pewni, że uchwały państw o 100-miljonowej nieomal ludności usłyszane będą tam, gdzie należy. Uchwały te zdradzają nietylko daleko idącą zbieżność poglądów i interesów, lecz stanowią równocześnie zwarty i przemyślany program działania. Posiadanie programu stanowi zawsze połowę wygranych. Wśród uchwał naszych jest jedna, która zmierza do zorganizowania eksportu rolnego. Dzisiejsze nasze decyzje w tej sprawie z natury rzeczy stanowić mogą dopiero pierwszy krok na trudnej drodze zmierzającej do gruntownej reorganizacji zbytu rolniczego. Uchwały nasze zawierają jednak program dalszej współpracy a powołany do życia Comitet d' Etudes przeobrazi się, miejmy nadzieję, bardziej nawet w agenturę, która będzie zawalona pracą, gdyż organizacja nasza musi rozwijać się w tempie może nie rekordowym, ale w każdym razie dostosowanym do potrzeb chwili obecnej, jeśli chcemy dotrzymać kroku nowoczesnemu rozwojowi życia gospodarczego. Zdajemy sobie najzupełniej sprawę z tego, że z wszystkich spraw gospodarczych najtrudniejsze jest organizacyjne opanowanie eksportu rolniczego.

Nie bójmy się wcale o to, które z naszych państw będzie miało przewodnictwo w tym wyścigu pracy. Prestiżowych sporów między nami nie będzie. Pewne ugrupowania polityczne, napełniające Europę alarmami co do rzekomych politycznych tendencyj naszego ugrupowania, nie uspokoją się wprawdzie wynikiem naszej konferencji, gdyż sianie niepokoju jest przecież ich racją bytu. Wobec poważniejszej wszakże części opinji światowej daliśmy jednak dowody, że nie chodzi nam o stworzenie pod płaszczykiem gospodarczym bloku politycznego, skierowanego przeciwko komukolwiek. Sądzę też, że nie można nas podejrzewać, byśmy na polu gospodarczem chcieli się ukonstytuować jako grupa bojowa, zwrócona np. przeciwko naszym naturalnym partnerom, przeciwko państwom przemysłowym.

Próbowano ubiec i rozbić nasze porozumienie, imputując, że zaproszenie polskiego rządu ukrywa zamiary wzięcia przez Polskę hegemonji bądź to gospodarczej, bądź to politycznej. Panowie tego wrażenia zapewne nie odnieśli. Hegemonja jakakolwiek jest dla powojennej mentalności czemś tak nieznośnem, że już nietylko przejawianie się zamiaru, ale podejrzewanie o nią, najpoważniejszym koncepcjom odebrać może możliwość rozwoju. Jest to najlepszy sposób pogrzebania sprawy. Imputacje jednak tego rodzaju są robotą zbyt grubą, zbyt wyraźnie zdradzającą interes tych czynników, które dążą do zepsucia.

W chwili, gdy konfeerncja warszawska dobiega do końca, stwierdzić mogę, że agrarna kooperacja bałtycko - bałkańska weszła w życie. Posiada ona wszelkie widoki trwania i zdrowego rozrostu. Gdybyśmy nie byli dziś zrozumieli potrzeby takiej kooperacji, to jutro byłoby nas życie do niej przymusiło, albowiem stanowi ona konieczność gospodarczą, a procesy gospodarcze przejawiają się z tą samą nieubłaganą konsekwencją, co procesy przyrody. Chciałbym skorzystać ze sposobności i z moich uprawnień jako prezes tego zebrania, aby zwrócić się z tą misją do braci rolniczej od Bałtyku aż po Bałkany. Niechaj podniosą na chwilę swoje czoła od pługów, któremi przygotowują nowe posiewy i odetchną szerzej świadomością, że opieka nad sprawą rolniczą jest w naszych krajach podstawowem zadaniem rządu. Niechaj wszakże zarazem wysnują przestrogę, że ani rząd ani nikt inny nie może zbawić rolnictwa bez jego przyczynienia się, bez jego współpracy. Tylko drogą organizacji z masy martwej i bezwartościowej robi się ożywioną duszę, zbiorową siłę, która jedynie tylko może sprostać wymogom współczesnej walki o byt.

W imieniu wszystkich delegacyj przemawiał przewodniczący delegacji rumuńskiej min. Madgearu, który zrekapitulowawszy szczegółowo wyniki konferencji, zawarte w przyjętych rezolucjach, podkreślił ich doniosłą wagę dla wszystkich państw rolniczych. Minister wyraził gorące podziękowanie rządowi polskiemu za jego inicjatywę i stworzenie takiej atmosfery, która umożliwiła przedstawicielom tylu państw toczenie obrad w nastroju lojalnym i przyjęcie tych doniosłych rezolucyj.

W dniu dzisiejszym przed posiedzeniem plenarnem p. min. Janta - Połczyński wręczył członkom delegacji, biorącym udział w międzynarodowej konferencji rolniczej, insygnja orderu Polonia Restituta.

Zuchwały napad na samochód

2 osoby odniosły rany — Bandytów ujęto

Wczoraj o godz. 19-tej na szosie za Bramą Warszawską przy strzelnicy wojskowej trzech wyrostków usiłowało zatrzymać nadjeżdżający z Poznania samochód. W samochodzie znajdował się p. Marczuk z Zagurowa, żona jego oraz córka i szofer.

Zauważywszy stojących na szosie ludzi, szofer, zwolnił tempo maszyny w mniemaniu, że może się coś wydarzyło. Gdy jednak zbliżył się do nieznajomych zorjentował się w sytuacji, skręcił w bok i chciał jechać dalej pełnym gazem. Wówczas jeden z bandytów, jak się później okazało znany policji H. Bajon (Jeżycka 22), doskoczył do samochodu i uderzył w szybę, która rozleciała się w kawałki. Odłamki szkła bardzo poważnie poraniły p. Marczukową i jej córkę, wskutek czego samochód musiał nawrócić do Poznania i zawieść je do szpitala.

Powiadomiona o zuchwałym napadzie komenda policji wydelegowała trzech posterunkowych z V. komisarjatu celem wytropienia i ujęcia bandytów. Ślady prowadziły w kierunku Zawad, gdzie istotnie pod wiaduktem przydybano trzech uciekających złoczyńców. W czasie transportu do więzienia prewencyjnego Bajon chciał się wyrwać z rąk posterunkowego. Bandytę poskromiła dopiero broń biała, użyta przez policję. Bajona okuto w kajdany. Towarzysze jego nazywają się: Czesław Florek (Jeżycka 7) i Leon Sikora (Nad Bogdanką 6). Wszystkich osadzono w areszcie (z)

Rylski skazany na 15 lat więzienia

Warszawa, 30. 8. (PAT.) Sąd Najwyższy ogłosił dziś wyrok w sprawie b. majora Tadeusza Rylskiego, oskarżonego o zamordowanie swej żony, Stefanji.

Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną obrony, wobec czego wyrok Sądu przysięgłych, w myśl którego Rylski skazany został na karę śmierci, a na zasadzie amnestji kara śmierci została mu darowana z zamianą na 15 lat ciężkiego więzienia, stał się prawomocnym.

Gwałtowna burza nad Londynem

Londyn, 30. 8. (PAT.) Wczoraj po północy zerwała się nad Londynem gwałtowna burza.

Wobec uszkodzenia przez piorun aparatu radjotelegraficznego na samolocie pasażerskim, kursującym pomiędzy Brukselą a Londynem, pilot stracił orjentację, zawrócił na wybrzeże i dopiero z ad ranem wyruszył w dalszą drogę, przybywając do Croydon o godz. 6,40.

Mimo burzy temperatura pozostaje nadal niemal tropikalna.

Przy otyłości, pobudza naturalna woda gorzka **„Franciszka Józefa"** przemianę materji w organiźmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Żądać w aptekach i drogerjach. np 3 496

WIADOMOŚCI POTOCZNE

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Osobiste.** We czwartek, dn. 28 bm. w kościele parafjalnym na Jeżycach po nabożeństwie, odprawionem na intencję nowożeńców, pobłogosławiony został przez ks. prof. dr. Józefa Buraczewskiego z Łucka związek małżeński pomiędzy panną Heleną Załęską, córką dyr. Romana i Jadwigi Załęskich z Sępolna - Młyna w pow. nowotomyskim, i p. inż. dypl. Stefanem Schiller de Schildenfeldem, synem śp. Maksymiljana i Antoniny ze Szwedzickich. Młodej parze „Szczęść Boże!"

— * **„Niesłychana prowokacja żydowska w Bydgoszczy".** W sprawie artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w piśmie naszem z dn. 26 bm., Dom Handlowy „Textil" w Bydgoszczy zawiadamia nas, że sprawca strzałów do publiczności i policjanta Boruch Berliner nigdy współwłaścicielem wspomnianej firmy nie był i nie jest.

Z życia kolejarzy

Zrzeszenie magazynierów ekspl. Z. U. K. odbyło zebranie dnia 15. 8. b. r. w lokalu Z. U. K. w Poznaniu przy bardzo licznym udziale członków oraz 3 przedstawicieli Zarządu Okręgowego. Prezes Zrzeszenia, p. Szpajda zdał sprawozdanie z działalności Zarządu, a sekretarz p. Murawa z urządzonej zabawy latowej. Zrzeszenie osiągnęło dużo sukcesów w sprawie umundurowania, utworzenia stanowisk magazynowych, awansów, pożyczek i zapomóg. Zabawa letnia miała pełne powodzenie i przyniosła 300 zł. czystego zysku. Rozwój Zrzeszenia jest dobry, gdyż z liczby 6 członków rozwinęło się ono do 65 członków.

Następnie prezes okręgowy Z. U. K. wygłosił zajmujący referat o roli i programach Związków zawodowych oraz działalności Z. U. K. o ogólnych zagadnieniach kolejowych, w sprawach fachowych oraz pomocy finansowej. W dyskusji przemawiali pp. Michał Dudziak, Gostyński i Samoliński w sprawach żądań magazynowych, co do urlopów wypoczynkowych dla magazynowych i umundurowania odprawiaczy pociągów i premji ładunkowej. Uchwalono zwołać w najbliższym czasie zjazd magazynierów Dyrekcyj zachodnich.

SPORT

Kalendarzyk niedzielnych imprez sportowych: O godz. 9,30 na boisku „Warty" spotkanie towarzyskie w hokeju na trawie „Warta" — „Lechja"; o godz. 10 na boisku „Sokoła" pięciobój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo POZLA; o tej samej godzinie na boisku „Warty" międzyklubowe spotkanie lekkoatletyczne „Warta" i „SMP" na boisku „Warty"; o godz. 11 spotkania w piłkę nożną o mistrzostwo kl. B: „Blask" i „Liga" na boisku w Starołęce oraz „Olimpja" i „HCP" I b na stadjonie miejskim; na boisku „HCP" spotkanie towarzyskie pomiędzy rezerwami „Warty" i pierwszą drużyną „HCP" oraz o godz. 14 „Sparta" i „Posnania" na stadjonie miejskim; na torze w Ławicy pierwszy dzień wyścigów jesiennych; początek biegów o godz. 15,30; o godz. 16,30 na boisku „Warty" mecz ligowy „Warta" i „ŁTSG" z Łodzi.

Pływanie

Uroczystość poświęcenia nowowybudowanej pływalni „PTP" odbędzie się dziś przed południem. Uroczystość poprzedzi msza św. w kościele św. Rocha na Miasteczku. Oficjalne uroczystości rozpoczynają się o godz. 10,30 przed południem, poczem odbędą się międzyklubowe zawody pływackie i mecz piłki wodnej „Warta" — „PTP". O godz. 15,30 dalszy ciąg zawodów wewnętrznych.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Polskiego.** W niedzielę po dłuższej przerwie znów otworzą się podwoje Teatru Polskiego, rozpoczynającego nowy sezon, pierwszy po odmiastowieniu. Publiczność poznańska, związana serdecznemi węzłami, zadzierżgniętemi od długiego szeregu lat, w których ten „szary dom" był jedynem schroniskiem polskiego słowa i myśli — niewątpliwie da dowód, że nici tych zerwać nie chce i poprze wysiłki i zamierzenia Dyrekcji Teatru i zespołu artystycznego frekwencją swą, umożliwiając istnienie tej placówki, związanej z życiem Poznania.

Na inauguracyjnem przedstawieniu ukaże się przepyszna, niegrana od szeregu lat komedja A. Fredry „Pan Jowialski" w doborowej obsadzie, którą składają pp. Biesiadecka — Helena, Biesiadecki — Ludmir, Godlewski — Janusz, Noskowski — rola tytułowa, Komornicki — Szambelan, Rodziewicz — Wiktor, Sachnowska — Szambelanowa, Wierzejska — Pani Jowialska. Sztukę wyreżyserował, troskliwie czuwając nad nią, dyr. Szczurkiewicz.

W poniedziałek pierwsze przedstawienie dla związków zawodowych i pracującej inteligencji, na którem odegrana będzie po raz drugi Fredrowska komedja „Pan Jowialski".

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś i jutro fascynująca sztuka M. Langyel'a p. t. „Tajfun". Teatr stale zapełniony świadczy dobitnie, że publiczność trafnie ocenia nietylko walory sztuki, osnutej na tle egzotycznem, ale przedewszystkiem mistrzowską grę W. Brydzińskiego. Kreacja dr. Tokeramo w interpretacji tego znakomitego artysty jest skończonem arcydziełem sztuki aktorskiej. Resztę obsady stanowią pp. Piaskowska, Żeromska, Mazanek, Płonka - Fiszer, Łaciński, Górowski, Przebiński, Rolicz i inni.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Metropolis" wyświetla film p. t. „Dr. Fu Man Chu". Osnowa filmu przypomina nieco znaną powieść Conan Doyle'a „The sign of four". Dr. Fu Man-Chu, który w czasie zamieszek przy tłumieniu powstania bokserów w Chinach utracił żonę i dziecko, poprzysiągł zemstę „białym djabłom". Ofiarą jego padają dwa pokolenia rodziny pułkownika Petri. Jednakże doktorowi nie danem było dzieła zemsty całkowicie dokonać. Otoczony zewsząd przez policję, szatański doktór popełnia samobójstwo, wypijając truciznę, przeznaczoną dla najmłodszego z rodu Petri.

Reżyser filmu, roztaczając umiejętnie atmosferę grozy i tajemniczości, gra widzowi bardzo silnie na nerwach, operując mocnemi, szarpiącemi efektami, zwłaszcza w drugiej części filmu. W rolach głównych oglądamy znanych nam Neil Hanultona i Warner Olanda. (Ga)

Kino „Colosseum" wyświetla film p. t. „Szczerozłoty wąwóz". Jest to t. zw. film z dzikiego zachodu. Arizona, koloniści, kopalnia złota; szajka bandycka Johna Brady (reprezentacyjny „czarny charakter") systematycznie okrada kopalnię złota zacnego Billa Fostera. Bandę rozgramia szlachetny Fred Smith, w nagrodę za co córka Billa, śliczna panna Mary, pada mu w objęcia.

Film jest dobry w swoim rodzaju, zwłaszcza, że rolę Freda Smitha kreuje niedawno zmarły Fred Thompson, niezrównany odtwórca cowboyów. (Ga)

Kino „Aurora" wyświetla film p. tyt. „Złodziej z Bagdadu" — znany nam już oddawna głośny przebój filmowy. Śliczna bajka z 1001 nocy znalazła kapitalnego wykonawcę roli tytułowej w osobie wielkiego Douga (Douglas Fairbanksa). Jest to jedna z najlepszych jego ról; któż mu bowiem dorówna w brawurze, finezyjnej zawadjackości, zręczności i wszelkich kunsztach sportowych.

W filmie tym oglądamy debiut Anny Wong w skromnej roli niewolnicy.

Wrażenia z wyścigu tatrzańskiego

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Zakopane, 26 sierpnia.

W ostatnią niedzielę sierpniową Zakopane wyludniło się już wczesnym rankiem. Wynieśli się z pod Giewontu ci, co od tygodnia zjeżdżali się na wyścig tatrzański i ci, co tu siedzą od miesiąca na wakacjach i wreszcie górale całą masą. Niepoliczone skupisko ludzi owładnęła jedna myśl, aby się jak najprędzej znaleźć na starcie. Jesteśmy wszyscy drobinami ogromnej lawiny, która naprzekór prawu przyrody toczy się z dołu do góry. Z Krupówek na Roztokę i Łysą Polanę i dalej jeszcze aż do 27 kilometra najpiękniejszej drogi tatrzańskiej, która od trzech lat stanowi teren wyścigu. Lawina nie jest biała tylko pstra. Składa się na nią mrowie ludzkie w swetrach, wiatrówkach i krepdeszynach. I nie jedną drogą pędzi, lecz wszystkiemi możliwemi ścieżynami zlewa się na rąbanisko „Wanty". Pięćset, tysiąc, półtora tysiąca wreszcie samochodów czyni zgiełk niemożliwy. Chryslery, Benze, Fiaty, Mercedesy i Fordziątek bez liku. Kto do godziny jedenastej nie dotarł do Łysej Polany, tego dalej nie puszczą, srogi przepis każe mu użyć nóg apostolskich. Taternicy się tem nie martwią. Umyślili sobie już dawniej urządzić wyścig w wyścigu. Chodzi im również o rekord czasu, o zejście do Morskiego Oka na godzinę 11-tą.

Jestem między młotem a kowadłem. I nie wiem kogo słuchać. Którego z dwóch braci mianowicie. Każdy proponuje inną drogę. Prof. Stefan Błachowski, znakomity psycholog poznański powiada, że to jest doskonała sposobność jeszcze jednej „wspinaczki". Już zdobył Gerlach i to z najtrudniejszej strony, był na Krzyżnem i Świnicy, a teraz namawia nas abyśmy z nim poszli przez „Zawrat". Musimy wyjść z domu o 6-tej rano, na hali Gąsienicowej będziemy o 8-mej.

— A ja — wtrącił się dyrektor Klemens Błachowski — radzę użyć drogi łatwiejszej i mniej męczącej, a przedewszystkiem krótszej.

— Myślisz zapewne o hali Waksmundzkiej? Istotnie to łatwiejsze i bez wspinaczki—rzecze brat w odpowiedzi.

— Nie, moja tura ma jednak wspinaczkę, chociaż tylko jedną. Prowadzi przez Jaszczurówkę, Cyrhlę Toporową i Capowski Las na Wierch Porońca.

Raz tylko trzeba się wspiąć, a mianowicie wstąpić na stopień samochodu i w ciągu niespełna godziny będziemy na Łysej Polanie.

Posłuchałem rady energicznego dyrektora zarządu dóbr Zakopane i w kwadrans później przyłączyliśmy się do pielgrzymskiej rzeszy samochodów, zdążających w stronę Morskiego Oka.

— Nie mogę powiedzieć, żeby mnie ten wyścig dzisiejszy cieszył tak bardzo — mówi po drodze dyr. Błachowski.

— Jakto? Czyżby pan nie był przyjacielem sportu automobilowego i to jeszcze w tej jego przepięknej postaci, jaką jest wyścig górski?

— Ależ owszem! Z całego serca życzę Ripperowi Wielkiej Nagrody Tatr, owej srebrnej wazy, która w tym roku ma po raz trzeci przypaść mu w udziale, ale z drugiej strony żal mi młodego lasu. Bo niszczyć młody las to tak samo, jak dusić w zarodku każde młode życie.

— Tak, ale przecież wyścig nie odbywa się chyba w lesie?

— Wyścig nie, ale publiczność... Zresztą zobaczy pan niedługo.

Pogoda jest, niestety, prześliczna. Dlatego „niestety", gdyż towarzyszą jej nieustanne tumany kurzu, które spowijają nas szarym płaszczem. Minęliśmy już miejsce przyszłego startu na Łysej Polanie, dociskamy się zwolna do wodogrzmotów Mickiewicza, których dziś prawie nie słychać chwilami, gdyż głuszy je ryk trąb automobilowych, łoskot autobusów i rozgwar ciżby zdążającej na miejsce. Autobusy wypakowane po brzegi z Krynicy, Tarnowa, Żywca, z Grybowa i Kielc. Trochę Warszawy, najmniej Poznania. Nawet staroświeckie furki góralskie z pomarańczowemi budkami windują się w górę jak ślimaki. 5 dywizjon samochodowy obejmuje służbę łączności i organizuje telefony na punktach kontrolnych. Rzesze turystów, które o świcie wyszły z Zakopanego zaczynają opuszczać się na szosę od Waksmundzkiej Polany. Jakaś firma czekoladowa urządziła sobie bardzo zmyślną reklamę: do każdej przejeżdżającej maszyny wrzuca pudełko w kształcie samochodu, pełne czekoladek.

Jesteśmy na miejscu. Widok jedyny w swoim rodzaju. Kulisy wyścigu, jakich drugich nie znajdziesz w Polsce Jest to rąbanisko Wanty. Zrąb, uwieńczony granatową lamówką lasu szpilkowego u szczytu opada ostrym tarasem w dół ku słynnym sześciu serpentynom w dolinie Rybiego Potoku. Z prawej strony mamy za tło dwa szczyty: Młyna i „Żabi Szczyt", w dalekiem polu Gerlach za nami fioletowe masywy innych turnic tatrzańskich. Ku tym turniom podnoszą się oczy z zapytaniem o pogodę. Co będzie? Czy „Juppiter tonans", a więc grzmiący piorunami nie rozpędzi tłumu i nie rozmiękczy szosy, czy „Juppiter pluvius", Zeus - Kapuśniaczek nie przemoczy jej do nitki lub nie ześle wiatru halnego?

Już dobry tysiąc ludzi obsiadł wszystkie ławki niewielkiej trybuny, którą gmina Zakopanego wystawia corocznie na Wancie. Na wąskich ławkach i szpilki nie wetkniesz. Więc nowi przybysze obsadzają co lepsze kłody, pniaki i głazy na rąbanisku. Znalazłem sobie zawczasu miejsce wymarzone W malinach. Cudowne są te maliny naszych Tatr. Już ludzie „dólscy" dawno zapomnieli o smaku tegorocznych malin, już je zesmażono na sok i konfiturę, a tu dopiero zaczynają dojrzewać, kusząc aromatem i słodyczą.

Z tego tarasu wśród malin widzę jak na dłoni najciekawszy punkt trasy. Biały wąż gościńca wije się ostro w górę sześcioma stromemi serpentynami. Tu miejsce najtrudniejszych wiraży, tu na każdym zakręcie grozi maszynie zarzucenie, z którego wywikłać się bez szwanku nie łatwo. Za chwilę zobaczymy, jak to wygląda. Ale jeszcze czasu dużo. Dopiero instalują megafon. Dzika trybuna zaczyna się zaludniać powoli. Kolorowa masa gapiów rozsiada się wygodnie na Wancie, obłamuje krzaki, wyjada maliny. Dyr. Błachowski miał rację. Nagle uspokaja się mrowisko i osiada na miejscu. Megafon obwieszcza, że III. wyścig tatrzański rozpoczęty. Po tłumach idzie szmer zadowolenia. Gerlach budzi się w kolorze granatowym, spędza białe chmury z oblicza, i odsłania firankę z mgieł, aby sam też mógł widzieć, kto w tym roku weźmie nagrodę Tatr.

Na wstęp i na zakąskę idą wyścigi motocyklistów. Jest ich kilkunastu, w czem jedna kobieta, pani Wrońska, której spokojną formę przyjmuje publiczność owacyjnie, nagradzając ją oklaskami za najdłuższy czas (10 minut i 18 sekund). Podnieca apetyty zawodnik Gembala. Pokonywa opór trasy z furją i przewala się w doskonałych zakosach, rzucany z jednego zakrętu na drugi. Jedzie wspaniale, jak długo jest na oczach tłumów, na ostatnim zakręcie przed metą przewraca się. Ciżba zaczyna się rozpalać do tej walki o sekundy Zatraca się poczucie długości trasy. Zapominamy, że od startu dzieli nas dobrych pięć kilometrów, a przed oczyma mamy zaledwie dwa. Meldunki megafonu mnożą się, speaker nie może nadążyć. Ledwie obwieścił czas jednego zawodnika, który przybył do mety, już musi donieść, że drugi minął ostatni punkt kontrolny, trzeci zdefektował, a czwarty w tej chwili startuje.

Maliny wyszły na tem najlepiej Tłum zapomniał o ich obrywaniu. Ludzie notują czasy w programach, napięcie wzmaga się. Drugi punkt programu dopinguje rzeszę. Za chwilę zaczną startować samochody turystyczne: „Citroen" i dwie „Lancie". Ledwie się miga pochylona przy kierownicy sylweta zwycięzcy Chrząszcza, który pobił Reima o dziesięć sekund (7.22). Jak oni jednak wszyscy ostrożnie jadą! Należałoby tu przyprowadzić wszystkich naszych zwarjowanych kierowców, aby się uczyli i — wstydzili. Szaleństwo zawodników jest niesłychanie trzeźwe i rozumne. Na równej drodze rozwijają szybkość opętańczą, na serpentynach zwalniają wydatnie. Gazu! gazu! krzyczy tłum rozwydrzony. I w zdenerwowaniu zaczyna rozłazić się po trasie. Nie mogą sobie ludzie znaleźć miejsca, by doczekać punktu kulminacyjnego w tej walce maszyn i ludzi o sekundę.

Kategorja druga. Startują samochody sportowe. Rekord zeszłoroczny pobity już przez pierwszego zawodnika o 15 sekund. Ośmiu dalszych nie zdołało mu wydrzeć palmy zwycięstwa, jakkolwiek dwóch dosięgło go na odległość jednej sekundy. Zaciekłość walki o te krótkie jak mgnienie oka drobiny czasu, o sześćdziesiątą część minuty przenosi się na tłum. Z zapartym oddechem słuchają wszyscy obwieszczenia megafonu. Emocja jest wielka, ale nie da się jednak porównać z napięciem w czasie wyścigów konnych. Daleko jesteśmy jeszcze od Ameryki, która na swoich betonowych torach wyścigowych w Nowym Jorku lub Chicago puszcza jednocześnie cztery wozy ze startu. Wówczas współzawodnictwo dochodzi tam do wyżyn gigantycznych, gdy u nas na razie jest tylko gigantyczna dekoracja Tatr.

Dziesięć minut przerwy, po której przyjdzie do startu ostatnia i najwyższa kategorja: wozy wyścigowe. Megafon rzuca w tłum dowcipy, jak gdyby chciał wynagrodzić nudę, spowodowaną brakiem płyt gramofonowych. Publiczność słucha ich jednem uchem, zajęta bliską już chwilą, w której rozstrzygną się losy jej ulubieńca. Dotychczasowy zwycięzca dwukrotny w najwyższej kategorji wyścigu. Jan Ripper z Krakowa musi w tym roku stawić czoło rywalowi groźnemu. Jest nim wiedeński „król gór" Hans v. Stuck przeciwnik o wspaniałej formie, zdobywca 120 rekordów trasy. Jedzie na 8-mio cylindrowym „Austro - Daimlerze", gdy Ripper ma tylko 4-ro cylindrowego „Bugatti". Na dzikiej trybunie poruszenie gorączkowe. Z miejsca organizuje się totalizator wśród malin. Ripper obstawiony najmocniej. Pięć złotych, sześć złotych, dziesięć złotych. Nareszcie! Wystartował. Mijają minuty. Już powinien był minąć pierwszy punkt kontrolny. Trybuny śledzą czas na sekundnikach zegarków. Stracił dwie sekundy na pierwszym zakręcie, ale pewnie nadrobi. Musi nadrobić! Już jest. Biało - czerwona torpeda bierze prześlicznie zakręty pierwszej i drugiej serpentyny, na trzeciej rzucona wściekle, daje sobie przeciež radę i pełnym gazem gna z szybkością wspaniałą. Huragany oklasków towarzyszą mu aż do chwili, w której nikn'e na ostatnim zakręcie, a serce tłumów bieży za jego biało - czerwoną torpedą aż do mety. Za chwilę roznosi się po turniach radosny pogłos megafonu:

— Jan Ripper w r. 1930 pobił rekord Jana Rippera z r. 1928 o dziewięć sekund!

Ekstaza dzikiej trybuny nie da się z niczem porównać. Chcieliby mieć wśród siebie ukochanego herosa, aby go rozszarpać w uścisku. Zawodnik następny Maurycy hr. Potocki mimo wspaniałej jazdy na swoim srebrnym „Bugattim" zdobywa czas o 20 sekund gorszy od Rippera. Nową emocję sprawia trzeci w tej trójce rywali inż. Liefeld. Już minął pierwszy punkt kontrolny. Dzika trybuna oblicza, że pędzi nie gorzej od Rippera. Czas znakomity. Już minął wodogrzmoty, za moment go zobaczymy. — Tymczasem nic z tego. Megafon milczy. Co się stało? Mijają sekundy, ba. minuty, jedna, druga, trzecia. Już powinien być dawno na serpentynach. Wyczekująca i przerażona cisza zalega tłumy. Słychać kędy się motyl kołysze na trawie. Organy kontrolne udają się na trasę celem zbadania, co się stało. Nowe, długie chwile napięcia. Nareszcie wyjaśnienie: Pijany góral z magnifiką weszli w drogę maszynie. Liefeld skręcił, wpadł na kupę kamieni i wycofał się z konkursu. I wreszcie finish. To, co najważniejsze. Hans von Stuck. Rozwija z miejsca szybkość piekielną, dotąd w Tatrach niewidzianą. Jak potwór apokaliptyczny wyje zdaleka jego „Austro Daimler". Ledwie minął Palenicę, już jest przy wodospadach. I nie osłabiając tempa, które przeciętnie wynosi 83 km. (Ripper miał 79 km.) wpada na serpentyny. Tuman kurzu wznosi się na szosie. Ledwie się mignęła biało - niebieska plama jego maszyny, a już znika z oczu widzów na Wancie. Osiem kilometrów trasy odwalił w pięciu minutach i dwudziestu trzech sekundach O piętnaście sekund wziął tedy Rippera, odbierając mu pewne prawie zwycięstwo. — Gerlach zachmurzył się na chwilę i zmarszczył czoło mgłami.

Nieoczekiwane zwycięstwo Stucka przyjęły tłumy życzliwie, uznając przedewszystkiem wspaniały sukces ośmiu cylindrów. Zwyciężyła maszyna. Maryś, mój dziesięcioletni przyjaciel a doskonały znawca wszystkich tajemnic samochodu powiada, że to nawet nic nie szkodzi. Ten Stuck, mojem zdaniem, tak mówił dziesięcioletni fachowiec. dodał tylko gazu Ripperowi. Niech się tylko postara o cztery cylindry więcej i niech przywiezie ze sobą dziesięciu mechaników, tak jak jego rywal, a pokona go z pewnością na przyszły rok Bo my musimy zwyciężyć. Już się miało dobrze ku zachodowi, gdy odetchnęły wreszcie krzaki malinowe na Wancie. Różnobarwna lawina „ceprów" uprzykrzonych przestała zakłócać spokój tatrzańskich turni. I w korowodzie tysiąca maszyn wróciła do Zakopanego.

Stanisław Wasylewski.

KTO KUPUJE TOWARY ZAGRANICZNE, ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIM!

Pamiętnik wojenny Mussoliniego

Wielki włoski mąż stanu i wódz faszyzmu, Benito Mussolini, wiele posiada różnorodnych uzdolnień; wśród nich — co zaznaczyć warto — na jednem z pierwszych miejsc postawić należy nieprzeciętny talent literacki. Był to talent, którym Mussolini najpierw dał się poznać, którym najpierw zabłysnął wśród swych rodaków. Mir wielki zjednały mu bystre i żywe artykuły, zamieszczane w szeregu pism jeszcze przed wojną. W czasie wojny dawny socjalista i republikanin, zrozumiawszy, gdzie leży dobro i potęga jego ojczyzny, stał się gorącym zwolennikiem i popleczn kiem interwencji Włoch i przejścia ich na stronę państw koalicyjnych. a wyraz temu dawał na łamach poczytnego dziennika „Popolo d'Italia". W temże piśmie zamieszczał korespondencje z frontu. a nakoniec wymowne i płomienne artykuły, wlewające otuchę w zwątpiałe serca rodaków po strasznej klęsce pod Caporetto.

Po wojnie, gdy osiągnął najwyższe w państwie stanowisko, jako premjer ministrów i wódz narodu, nie zaniedbał działalności słowem i czynem, zwłaszcza, że obok mów i artykułów politycznych jął uprawiać nową dziedzinę literacką — studja naukowe, do których podnietę dała mu kilkomiesięczna przymusowa bezczynność podczas pobytu w szpitalu wskutek ran, odniesionych na froncie.

Przed kilkoma laty ukazał się w „Tęczowej Bibljotece" polski przekład „Mów" Mussoliniego, następnie zaś księgarnia F. Hoesicka wydała dziełko o starożytnym Rzymie (niestety niedołężnie przetłumaczone przez F. Szyfmanównę). Obecnie w przekładzie Józefa Birkenmajera wyjdzie nakł. Wydawnictwa Polskiego (R. Wegnera) „Dzienniczek z czasów wojny" — „Il mio diario di guerra". Jest to najbardziej intymne i bezpośrednie dziełko Mussoliniego. Wielki ten człowiek, odbywający służbę wojskową w stopniu zwykłego szeregowca, a następnie kaprala, opisuje dzień za dniem swego pobytu na froncie, nie pomijając najzwyklejszych zdarzeń z życia w okopach. Wyruszył Mussolini w pole w jesieni 1915 r. i przebywał tam — z krótką przerwą — aż do lutego 1917 r., gdy niespodziewana eksplozja miny zadała czterdzieści kilka poważnych uszkodzeń jego ciału. Przez cały czas pełnił swą powinność wzorowo, świecąc przykładem swoim kolegom bersaljerom 11. pułku, z którymi żył po bratersku, lubiany powszechnie zarówno przez przełożonych, jak i podwładnych. Nauczył się gwary żołnierskiej, którą cytuje raz po raz; dowiadujemy się np., że „szrapnel" nazywali żołnierze włoscy „telegramem", a „papieros" (sigaretta) — „panienką" (signorina). Pospołu z drugimi bił weszki, marzł w śniegach na górze Vosig, mókł na deszczu nad jeziorem Doberdò, a nierzadko przymierał głodem. Dlatego też tym swoim kommilitonom poświęcił swój pamiętnik.

Uzupełnieniem „Dzienniczka" są dwa obszerne artykuły (z gazet r. 1917), opowiadające pobycie Mussoliniego w szpitalu, gdzie późniejszy „il Duce" dawał podczas ciężkich operacyj niemniejsze dowody odwagi i wytrzymałości, jak podczas pobytu w okopach. — Całość poprzedzona będzie przedmową, napisaną przez Mussoliniego specjalnie dla polskiego przekładu. (b. j.).

Ameryk. ruch turystyczny

Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych przeprowadził ankietę nad wydatkami turystów amerykańskich we Francji w ub. roku. Łączna kwota wydanej sumy sięga 130 miljonów dolarów, czyli o 20 proc. mniej, niż w roku poprzednim. W roku bieżącym przewidywana jest dalsza zniżka w wydatkach turystów, obliczona zdaniem ekspertów na 30 proc.

Powodem fali zniżkowej jest nietyle ogólno - światowy kryzys ekonomiczny i katastrofalne załamanie na giełdzie nowojorskiej, które w nieznacznej mierze przyczyniły się do zmniejszenia liczby turystów zwiedzających Francję, lecz raczej nieprzewidziany fenomen „odkrywania" Europy przez Jankesów. O ile bowiem Paryż pozostaje nadal głównym celem podróży amerykańskiego turysty, jego pobyt nie ogranicza się już do „stolicy świata" jak dawniej, gdyż szybkie międzynarodowe pociągi przewożą go błyskawicznie do innych krajów. Turystyczny ruch amerykański wzrasta szczególnie w kierunku Włoch, Anglji, Niemiec, Polski i Austrji. Nawet niedostępna Rosja zaczyna przyciągać amerykańskich turystów, pragnących „de visu" przyjrzeć się z bliska bolszewikom. Znaczna ilość obywateli Stanów Zjednoczonych zwiedza Niemcy, co tłumaczyć należy ogromnym kontyngentem Amerykanów, dalszego lub bliższego pochodzenia niemieckiego. S. F.

Wspomnienia o Fochu

Sąd Focha o wojnie światowej — O znaczeniu wodza naczelnego i jego rozkazach — Wojna mogła się skończyć w r. 1917 Foch przeciwnikiem zawieszenia broni — Charakter i apoteoza

Marszałek Foch pisał wyłącznie dzieła z dziedziny sztuki wojennej; chociaż odegrał olbrzymią rolę w dziedzinie wydarzeń politycznych, to jednak nie napisał ani jednego artykułu natury politycznej.

Ten skromny, a niezłomny calderonowskiego pokroju rycerz uważał ,iż nie wypada mu, jako osobie wojskowej, wkraczać w sprawy polityczne i wytwarzać kierunki wzajemnie się zwalczające; tak dalece szanował on granice działalności, zakreślone dla najwyższych osób wojskowych przez konstytucję, zwyczaj, zawód i przyzwoitość stanu.

Nie wynika z tego, iżby Foch był ignorantem w sprawach politycznych. Przeciwnie. W rozmowach ze znajomymi zabierał często w tej materji głos i to głos niezwykłej mądrości i przenikliwości. Były to jednak rozmowy prywatne. Do osób, z któremi roztrząsał Foch wszelkie zagadnienia należał między innymi znakomity literat major Raymund Recouly.

Racouly ,chąc uczcić pamięć wielkiego wodza i uwiecznić swe rozmowy z Fochem wydał wspomnienia o genjalnym marszałku p. n. „Słuchając Focha".

Podstawowym faktem, który pożerał spokój Focha było postanowienie traktatu wersalskiego, dotyczącego granic Francji na wschodzie. Świadomość zwycięskiego wodza nie mogła się pogodzić z tem, iż zwycięska Francja otrzymała granice wschodnie te same, co po klęsce pod Waterloo. Jako przyczynę tego uważał Foch egoizm sprzymierzeńców i słabość przywódców politycznych francuskich i obcych.

Głównym przywódcą politycznym powojennej Francji był Clemenceau. On też poczuł się treścią Recouly'ego zaatakowany i odpowiedział na nią w dziele „Blaski i nędze zwycięstwa", którego ocenę podał p. R. Piestrzyński w doskonałej recenzji p. n. „Dramat wielkich dusz", umieszczonej w „Kurjerze Poznańskim" z dnia 16 kwietnia b. r.

Nie powrócimy więc już do zagadnień, złączonych z treścią traktatu wersalskiego, lecz ograniczymy się do materji, dotyczącej wojny, zawieszenia broni, wreszcie charakteru Focha w rozumieniu Recouly'ego.

Podstawowym punktem wyjścia rozumowania Focha odnośnie do istoty wojny jest zapatrywanie, że wojna nie jest samoistnym w sobie celem — jest ona jedynie środkiem do jakiegoś celu politycznego. Oceniając czynniki wojny, prowadzące do zwycięstwa, trzyma się marszałek Foch równowagi między oceną materji (uzbrojenie, zaopatrzenie, przewaga liczebna wojska) a ducha i wartości moralnych wojska i dowództwa. Nader ciekawie i trafnie określa Foch rolę naczelnego dowództwa w wojnie. Foch uważa, że rola naczelnego wodza jest w wojnie bardzo ograniczona. Rozkaz wodza naczelnego odgrywa w jego mniemaniu zupełnie uboczną rolę. Rozkaz ma przedewszystkiem za zadanie wywołać siłę przekonania u wykonawców t. j. oficerów i żołnierzy, w skuteczność walki. Winien też wzbudzić siły moralne, w celu przeprowadzenia zadania, nałożonego każdemu oddziałowi.

Oczywiste, że rozkaz, czy też pewna ilość rozkazów winna mieć jednolity plan wykonania. Foch uważa zatem rozkaz naczelnego wodza za znikomy czynnik zwycięstwa. Natomiast wykonanie rozkazu, które rozciąga się na setki tysięcy walczących, jest dlań wszystkiem. Tak więc ów genjusz, sprowadzając czynniki zwycięstwa do właściwej miary, ukorzył się przed szarym żołnierzem i oficerem francuskim i sprzymierzonym. A Niemcy mieli świetne plany, lecz wykonanie ich było wadliwe, dlatego wszystkie decydujące bitwy przegrali.

Takie twierdzenie innego dowódcy że „zdołałem otoczyć sztandary nasze zwycięstwami", że „z niewyćwiczonym żołnierzem wygrałem tyle bitew, ile nikt nie wygrał" są iście dziecinnem samochwalstwem, nadającem się do wcielenia do komedji Plauta „Miles gloriosus" (żołnierz samochwał), niż w poważne fachowe dzieło.

Przyczynę niepowodzeń niemieckich widzi Foch w przecenianiu przez Niemcy sił materjalnych t. j. uzbrojenia, liczby i zaopatrzenia żołnierza — a pominięciu sił moralnych. Za wyraziciela wojskowej doktryny niemieckiej uważa Foch Ludendorffa, materjalistę, dostrzegającego w wojnie, jak zresztą każdy militarysta pruski, cel samoistny, twórczy i kształtujący dzieje. . .

O dowódcach aljanckich wyraża się Foch korzystnie, lubo nie o wszystkich z zachwytem; natomiast żołnierzowi aljanckiemu składa wielokrotnie hołd korny, jako głównemu ofiarnikowi, który, nosząc na barkach główny ciężar wojny, spełnił obowiązek znakomicie.

Foch nie był zwolennikiem zawieszenia broni; uważał armję niemiecką za rozbitą; utraciła ona w kilku ostatnich dniach przed zawieszeniem broni 150 000 ludzi i 4000 dział. Lecz chciał on dyktować Niemcom warunki pokojowe w Berlinie i Monachjum. Niestety czynniki polityczne inaczej zadecydowały. Wówczas dopiero zredagował warunki zawieszenia broni.

Bardzo znamiennem jest twierdzenie marszałka Focha, że w jesieni roku 1917 mogliby aljanci zakończyć wojnę, gdyby zdecydowali się na wydanie Niemcom decydującej bitwy. — Skoro bowiem 14 dywizyj francuskich zadało wówczas Niemcom dużą klęskę, to większa liczba atakujących aljantów mogłaby pobić wroga doszczętnie, tembardziej, że dowództwo niemieckie zdemoralizowało swego żołnierza przez wykazanie braku troski o niego oraz przez wykazanie niebaczności na środki, mające służyć zamierzonym celom. Ciekawe nader są uwagi Focha o armji rosyjskiej, o zajęciu Ruhry, o polityce francuskiej i parlamentaryzmie. Nie jest on przeciwnikiem parlamentaryzmu.

Foch jest przyjacielem nowych państw w Europie. Jest bardzo życzliwy dla Polski, Czechosłowacji, Jugosławji i wierzy w ich przyszłość. Żąda jedynie, by zagwarantować tym narodom dłuższy pokój.

Opisując charakter Focha, ogłasza Recouly wspaniałą apoteozę tego wodza narodów kulturalnych, broniących reguły życiowej człowieka wolnego, przed pruską koszarowością. Foch mówił symbolami, streszczającemi ogrom zjawisk w kilku zdaniach; wówił jasno, swobodnie, mądrze, opierał się na intuicji, na bezpośredniem wgłębieniu w istotę rzeczy, co cechuje człowieka o ogromnej kulturze duchowej.

Foch był spirytualistą w znaczeniu chrześcijańskiem. Często powtarzał z głęboką pokorą: „in Eo vivimus et sumus!" stąd wypłynęło całe jego ustosunkowanie się do służby Bogu i Ojczyźnie. Uważał, że największem zadaniem człowieka jest służyć wielkim celom i wznieść się do ascezy. Uważał swe życie za służbę pokorną i wzniosłą nigdy nie nadużywał władzy i kredytu moralnego, jaki w narodzie posiadał — oddał każdemu co mu się należało, bo na stanowisku swem służył, nie myśląc o eksploatacji go. Służył idei stąd pochodzi, że dzieło jego życia jest wieczne i potężne.

mjr. D.

Z życia Polonji amerykańskiej

Dlaczego Ameryka ubożeje? — Maszyna wrogiem ludzi pracujących — Warunki życia naszych emigrantów — Kobieta-Polka za Oceanem

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Chicago, w sierpniu.

Europa zubożała i straciła zdolność nabywania towarów amerykańskich, co wpłynęło hamująco na stan wywozu w Ameryce i doprowadziło m. in. do obecnego kryzysu, tak fatalnie odbijającego się na wewnętrznych stosunkach amerykańskich. Podwyższone taryfy celne tego stanu nie poprawią lecz, zdaniem ekonomistów, pogorszą. Z chwilą, bowiem, gdy Ameryka odgrodziła się barjerą celną, państwa całego świata postanowiły nie sprowadzać towarów z za Oceanu, a przynajmniej zmniejszyć swe zapotrzebowania do minimum. Ameryka zaś nawet w obecnym zastoju produkuje ponad swe potrzeby i ma dużo towarów do zbycia.

Zbyt szybki postęp techniki, który zmechanizował pracę do ostatnich granic, skazał ludzkie ręce na bezczynność Sto par rąk zastępuje jedna maszyna z obsługą najwyżej trzech osób.

Przykładem szkodliwości zbyt wybujałej mechanizacji pracy jest zaprowadzone automatyczne zamykanie drzwi wagonów kolei podziemnej w Nowym Jorku, co pozbawiło pracy kilkanaście tysięcy ludzi.

Bogata Ameryka gromadzi złoto leżące w skarbcach bezużytecznie i nie przynoszące dochodu, a ludność jej ubożeje.

Minęły już czasy, gdy z za Oceanu płynęły miłe dla ucha wieści o łatwości zbogacenia się, o wysokich zarobkach i o powszechnym dobrobycie.

W obecnych czasach ludzie codziennej pracy — a do tych należy większość naszych emigrantów—żyją w dość trudnych warunkach i walczą o byt niemniej mozolnie jak ludzie w starym kraju.

Klasą liczebnie dominującą jest w St. Zjednoczonych stan robotniczy. Według statystyki Departamentu Pracy St. Zjednoczonych na każde 100 mieszkańców miast, 70 osób należy do stanu robotniczego a tylko 30 przypada na t. zw. byznesistów. Ścisłej linji pomiędzy temi dwiema klasami przeprowadzić się jednak nieda, gdyż robotnik równocześnie może być właścicielem składu i odwrotnie właściciel składu pracuje często jako robotnik.

Robotnik fachowo wykwalifikowany, zasiedziały znajdzie zawsze pracę i może mówić o względnym dobrobycie. Przybyszom zaś niełatwo uzyskać zajęcie.

Zarobek robotnika, zamieszkałego w większem mieście, wynosi 25 — 35 dol. tygodniowo. Dochód urzędników, biurowców i klerków (subjekci sklepowi) nie przewyższa dochodu robotnika. Najlepiej płatni są pracownicy budowlani, gdyż zarobki ich wynoszą do 15 dol. dziennie. Lecz trzeba zważyć, że są to zarobki sezonowe; ludzie ci pracują tylko przez 6 — 7 miesięcy w roku.

Robotnicy zorganizowani w związki (Unions) osięgają zwykle lepszą pracę i wyższe zarobki. Dostęp do związku ma tylko robotnik zasiedziały; nowego przybysza do związku nie przyjmą. Wpisowe wynosi około 50 dol., a składki miesięczne są również bardzo wysokie.

Koszty utrzymania nie przedstawiają się zbyt nisko. Najwyższą pozycję w budżecie pracownika zajmuje czynsz mieszkaniowy, gdyż mieszkania są drogie. Małe 2-pokojowe mieszkanko z ciemną, ciasną alkową, zwaną kuchnią, w t. zw. flats (domu czynszowym) wynosi do 14 dol. tygodniowo. Kuchnie gazowe są w każdem mieszkaniu, a trzeba dodać, że gaz jest bardzo tani.

Lepiej sytuowane rodziny robotnicze, chcące uniknąć zamieszkiwania w drogim, a niehigjenicznym flatsie, kupują małe domki na przedmieściu. Zwyczaj ten się bardzo rozpowszechnił, gdyż domki familijne są stosunkowo niedrogie i można je nabywać na spłaty na dogodnych warunkach. Komunikację z miastem utrzymują koleje podziemne, istniejące w każdem większem mieście amerykańskiem.

Żywność nie jest bardzo droga, a raczej nie była, gdyż obecnie z dnia na dzień wszystko drożeje. Naturalnie, że utrzymanie w restauracji, wypada dość drogo i wynosi przeciętnie 2 dol. dziennie za 3 razowy posiłek. Porcje amerykańskie są małe, gdyż ludzie tu są umiarkowani w jedzeniu i wogóle tej „przyjemności" nie poświęca się wiele czasu. Utrzymanie domowe wypada o wiele taniej a jest pożywne i zdrowe. Menu kuchni amerykańskiej obfituje w konserwy, owoce i przetwory owocowe.

Ubrać się tu można stosunkowo tanio w jednym z bardzo licznych, olbrzymich magazynów, w których sprzedają wszystko, począwszy od kwiatów i jarzyn a skończywszy na ubraniach, obuwiu i — meblach.

Najkorzystniej przedstawia się sprawa podatków, któremi w Stanach Zjednoczonych nie obarczają pracującej ludności. I tak nieżonaty, zarabiający rocznie do 2.000 dol. jest zupełnie wolny od płacenia podatków. Żonaty nie płaci podatku przy dochodzie do 3.500 dol. rocznie, przyczem na każde dziecko odlicza się 400 dol.

Nieźle pod względem materjalnym uposażona jest służba domowa, pobierająca 10—20 dol. tygodniowo z utrzymaniem i mieszkaniem; najwyższe płace w tej kategorji pracowników ma służba hotelowa.

W wielkich hotelach nowojorskich, pracują jako pokojowe przeważnie Polki, cenione dla swej pracowitości i zamiłowania do porządku.

W Europie wiele pisze się i mówi o uprzywilejowaniu kobiet amerykańskich, wywołując mylne pojęcie, jakoby wszystkie kobiety amerykańskie były lalkami, trwoniącemi czas i pieniądze na stroje, kosmetyki i zabawy. Pominąwszy, nie tak bardzo znów liczne miljonerki i kobiety z klas posiadających, ogół kobiet pracuje na utrzymanie rodziny narówni z mężem i ojcem. Panie domu, nawet z klas zamożniejszych same wykonują wszelkie czynności gospodarcze, gdyż na drogą sługę niewiele rodzin może sobie pozwolić.

Kobiety z niższych klas pracują w fabrykach, jako wykończarki, zarabiając 6—10 dol. tygodniowo. Polki nie władające językiem angielskim, skazane są na podrzędne, licho płatne zajęcia i nigdy nie mogą się dobić lepszego chleba. Zapytane, czemu nie uczą się po angielsku ,odpowiadają, że nie mają na to czasu. W istocie. Poza kilkugodzinną pracą w fabryce mają do opatrzenia dom i rodzinę i nieznajdują czasu na mozolną naukę. Dola takiej pracownicy jest ciężka.

A tej kobiecie Polce z niższych stanów w znacznej mierze zawdzięcza się zachowanie języka i obyczajów narodowych wśród rodzin wychodźców naszych. Z Ojczyzny przywiozła największy skarb, jakim jest głębokie umiłowanie wiary ojców. Tą wiarą bogata, prostotą ducha silna, wszczepiła w młode pokolenie ze słowem ojczystego pacierza miłość do dalekiego kraju, która chroni od zupełnego zamerykanizowania. Jej ręka, w mieszkaniu na ścianie zawiesiła wśród obrazów narodowych, wizerunek Marji Częstochowskiej. I nietylko, że męża i dzieci nakłania do przystąpienia do związku polskiego, lecz sama, mimo trudów i zajęć, należy do związku parafjalnego polsko - katolickiego lub świeckiego Związku Polek. Starsi emigranci, opowiadają, że matce swej zawdzięczają, iż nie zapomnieli o kraju oraz że pozostali w sercu i duszy Polakami.

B. R.

Międzynarodowy kongres rzemieślniczy

W dniu 20 września r. b. rozpocznie się w Rzymie wielki międzynarodowy kongres rzemieślniczy, w którym wezmą udział przedstawiciele 20-tu państw całego świata. Tematem obrad kongresu będzie szereg aktualnych międzynarodowych zagadnień rzemieślniczych.

Otwarcie kongresu dokona włoski minister korporacji p Bottai. W kongresie weźmie udział delegacja polska, której skład ustalony zostanie w dniach najbliższych. Obrady kongresu trwać będą dwa dni.

Zjazd majstrów szewskich w Krakowie

Zawód szewski w obliczu ruiny.

W Krakowie obradował zjazd majstrów szewskich z województwa krakowskiego. Na zjazd przybyło zgórą 100 delegatów, nie licząc właścicieli Zakładów krakowskich.

Zasadniczy referat na temat potrzeb organizacyjnych mistrzów szewskich wygłosił cechmistrz szewców krakowskich p. Galuszkiewicz. Mówca stwierdził, iż zawód szewski przechodzi katastrofalny okres, który przyniósł zupełną ruinę wielu warsztatom, a dziesiątki innych wepchnął w nędzę. Powodem tego objawu jest z jednej strony nieuczciwa konkurencja, a z drugiej wzmożony import obuwia obcego pochodzenia, podkopujący byt rzetelnych rodzimych warsztatów szewskich. Referent podkreślił, że — z drugiej strony — wielkie żydowskie składy obuwia sprzedają towar niżej kosztów i utrącają uczciwie zarobkujących szewców po to, aby wkrótce ogłosić niewypłacalność, zwykle dla bankrutów bardzo intratną.

Rezultatem obrad było jednomyślne uchwalenie statutu Związku cechów szewskich i cholewkarskich województwa krakowskiego z siedzibą w Krakowie.

Zarząd Związku ma wejść w kontakt z podobnemi organizacjami innych województw i podejmie wspólną akcję w kierunku obrony zagrożonych interesów zawodu szewskiego.

„BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM"

KULTURA FIZYCZNA

Po występach wioślarzy polskich w Belgji

Tegoroczny występ wioślarzy polskich poza granicami Polski należy niewątpliwie do najbardziej udanych, wykazując zarazem, że klasa czołowych towarzystw polskich w niczem nie ustępuje ekstraklasie zagranicznej. Po dziesięciu latach istnienia wioślarstwa regatowego w Polsce przełamano wreszcie tradycyjne mniemanie o braku wyrobienia technicznego i doświadczenia u wioślarzy polskich, zdolnych jedynie do zajmowania pośledniejszych miejsc we wielkiej rodzinie wioślarstwa światowego. Śmiałą dłonią sięgnięto po laur mistrzostwa Europy, a prawie wszystkie wyniki osiągnięte przez tegoroczną reprezentację polską na wodach zagranicznych wykazywały ogrom długoletniej racjonalnej pracy i silną wolę zwycięstwa wśród naszych załóg.

Rozpatrzę nasampierw najważniejszą imprezę wioślarstwa europejskiego, mianowicie regaty F. I. S. A. o mistrzostwo Europy, które odbyły się z okazji stulecia odzyskania niepodległości Belgji w Leodjum. Z dwunastu narodów należących do Międzynarod. Zw. Związków Wioślarskich stawiły się do startu reprezentacje tyluż państw, przyczem po raz pierwszy ubiegała się o tytuł mistrza Europy także reprezentacja wioślarska Stanów Zjednoczonych.

Mistrzostwa wioślarskie Europy wykazały, że dotychczasowa hegemonja załóg italskich na polu wioślarstwa należy już do przeszłości. Podczas gdy w ubiegłych latach Włosi zwyciężali prawie we wszystkich biegach musieli zadowolić się w tym roku jedynie dwoma mistrzostwami. Trzeba bezstronie stwierdzić, że to niepowodzenie załóg włoskich wywołało wśród wszystkich innych bez wyjątku reprezentacyj pewną ulgę i zadowolenie, Osady włoskie od czasu zaopiekowania się niemi rządu italskiego zmieniły zupełnie swój dawny sympatyczny wygląd. Figury i zachowanie się tych nowych wioślarzy były zbyt podobne do włoskich robotników portowych, czasowo zmieniających swój zawód, by nie wzbudzić u innych narodów podejrzeń ukrytego zawodostwa. Które bowiem towarzystwo wzgl. naród mógłby wystawiać do swej ósemki reprezentacyjnej od czterech lat z rzędu jednakowy, niezmieniony skład osady tatuowanej po rybacku na ramionach i rękach. Oficjalne zapytanie się FISA do rządu italskiego nie dało żadnych konkretnych wyników, i osady dżentelmeńskie innych narodów nadal brały wskórę od specjalizowanych Włochów. Aż wreszcie zlikwidowano po sportowemu zbiorowym wysiłkiem italski abonament na zwycięstwa, a siła, niesłychana wytrzymałość oraz temperament Włochów musiały uznać się za pokonane. W ogólnej liczbie siedmiu mistrzowskich biegów zwyciężyły osady sześciu różnych państw, przyczem Polska, Danja, Węgry i Stany Zjednoczone weszły poraz pierwszy w tabelę mistrzów europejskich. Osady belgijskie, mimo że walczyły na swoich wodach, nie odegrały razem z Czechami żadnej ważniejszej roli, podczas gdy u załóg francuskich, holenderskich i szwajcarskich trudno doszukać się świetnej do niedawna roli triumfatorów wioślarstwa europejskiego.

Największym sukcesem reprezentacji polskiej było zdobycie mistrzostwa Europy w dwójce na długie wiosła (pair oar).

Zbyteczne były „klaki" uformowane przez sympatyków wzdłuż toru, gdyż osada polska mimo ciężkiej wody na wiecznie wzburzonej i wartkiej Mozeli lepiej panowała nad łodzią i prowadziła od startu do mety. Świetne zgranie osady pozwala żywić nadzieję, że przy dalszem poprawieniu techniki mogłaby zwycięska osada K. W. 04 wytrwałą pracą nadal utrzymać swoją hegemonję na przyszłość nawet wobec przeciwników znacznie fizycznie silniejszych. By zgóry zapobiedz nęcącemu spocznięciu na laurach zalecałoby się stworzenie dobrego współzawodnictwa wewnątrz samego klubu, co poza brakiem łodzi nie byłoby trudnem zadaniem.

Znacznie mniej szczęśliwy był występ polskiej dwójki podwójnj „Trytona", która odpadła już w pierwszym przedbiegu mimo słabej konkurencji (Holland. i Belgja). Nie można tutaj winić wioślarzy, którym niedyspozycja spowodowana klimatem oraz fatalnemi warunkami treningowemi na miejscu dały się poważnie we znaki. Od miarodajnych władz P. Z. T. W., które powinny już z biegiem lat wyrobić sobie pewien objektywny krytycyzm wyczynu wioślarskiego, należy wymagać, ażeby na przyszłość od osady reprezentacyjnej żądano koniecznie wypełnienia pewnego minimum. Samo zdobycie tytułu mistrza Polski nie wystarcza do występów zagranicą i może być tylko mało pożyteczne dla prestigu Państwa.

W biegu dwójek na długie wiosła ze sternikiem wystawiła Polska silną lecz technicznie słabą osadę Włocławka, zdobywcy poraz drugi mistrzostwa Polski walkoverem. Zajęliśmy miejsce czwarte po bardzo silnej osadzie italskiej oraz francuskiej i szwajcarskiej a przed Hiszpanją i Belgją. Przy nieco lepszej technice mogłaby osada polska wejść nawet do finału, lecz szanse pokonania Szwajcarów w przedbiegu zmalały jeszcze bardziej wobec lichej łodzi, która po dwudziestu latach służby powinna znaleźć miejsce w pamiątkach muzealnych danego towarzystwa.

Ósemkę polską prześladował na mistrzostwach wiośl. Europy ogromny pech w losowaniu. Zgłosiło się osiem osad, przyczem najsilniejszymi współzawodnikami dla Polski była bardzo dobra osada amerykańska oraz równorzędni nam Włosi. Z pozostałych osad duńskiej, jugosłowiańskiej, francuskiej i belgijskiej żadna nie byłaby groźną. W przedbiegach startowały po dwie osady, przyczem wygrywający wchodzili do półfinału, a przegrywający do repechagu. Zaraz do pierwszego przedbiegu losuje Polska Włochów i spokojnym pociągnięciem przegrywa o dwie długości, pewna repechagu z Czechami, których w godzinę później łatwo pokonuje. W losowaniu do półfinałów los daje nam poraz wtóry Włochów i gorszy tor za przeciwników, podczas gdy Danja walczy z Jugosławią, a Stany Zjednoczone z Francją. Ósemka polska staje do walki w ogromnem skupieniu i w zaciekłej walce prowadzi do przeszło tysiąc metrów o dobre pół długości, padając następnie ofiarą fatalnej organizacji gospodarzy. Fala motorówki wracającej wbrew uchwale FISA po torze regatowym do startu zatapiają całą prawą stronę i zaprzepaszczają dwa cenne uderzenia, co pozwala Włochom nietylko wyrównać się z Polakami lecz nawet wysunąć się o ćwierć długości. W fanatycznej walce i ku zdumieniu rozentuzjazmowanych widzów doganiają Polacy przeciwnika udanym spurtem na 1400 metrów, by za drugim mostem znowu wpaść w fale i bieg kończy się przegraną naszych zrozpaczonych wioślarzy o jedną długość. Na ewentl. założenie protestu nie pozwalał tradycyjny kodeks sportowy polskiej reprezentacji.

Z innych osad rozprawiły się w półfinale Stany Zjednoczone spacerowo z Francją, a Duńczycy zwyciężyli po ciężkiej walce Jugosławian , uzyskując o przeszło pięć sekund gorszy czas od naszego. Ogół sportowców wiedział, że ósemce naszej należało się miejsce zamiast duńczyków w finale, jak to nawet otwarcie przyznali sami Duńczycy, i w takim wypadku ósemka poznańska pomściłaby się najprawdopodobniej na Włochach, którzy ponadto w finale wylosowali, podobnie jak my w przedbiegach, najgorszy tor. Byłaby to niezwykle emocjonująca walka dwóch równych przeciwników, gdyż o pobiciu Amerykanów nikt w tym roku marzyć nie mógł. Niestety ślepy los zarządził inaczej, umacniając jednak całą naszą reprezentację w przekonaniu, że dalsza usilna praca zaprowadzi ich przy nabytem doświadczeniu do szczytnego celu.

Inż. Damazy Jerzy Tilgner.

Pierwsze zwycięstwo międzypaństwowe pływaków polskich

Pierwszą naszą klęskę w trójmeczu słowiańskim w Belgardzie przyjęła opinja publiczna ze spokojem, uważając ją za zgóry przesądzoną. Następnego roku w Pradze pocieszaliśmy się poważnem zbliżeniem do Jugosławji, której zaczęliśmy zagrażać. Gdy jednak na trzecim trójmeczu w r. 1929 w Warszawie, nietylko nie było spodziewanego zwycięstwa nad drużyną S. H. S., ale nawet Jugosłowianie „uciekli" nam jeszcze punktami — opinja publiczna zaczęła się denerwować.

To też meczu tegorocznego z Czechosłowacją, który jest jedyną pozostałością z rozbitej narazie instytucji mistrzostw słowiańskich, wyczekiwano, jako normalnej dorocznej porcji batów, którą gwoli nauki musimy dostać.

Ale w ostatnim tygodniu przed zawodami pojawiły się wieści, które zmieniły nastrój: jednocześnie z niesłychaną poprawą wyników naszych zawodników, a zwłaszcza zawodniczek, przyszła wiadomość o osłabieniu składu gości. P. Z. P., który już pogodził się z nieobecnością Bocheńskiego, uważając, że zawodnik ten może jedynie upiększyć naszą przegraną, ale nie może zmienić wyniku, w ostatniej chwili „stanął na głowie", żeby go sprowadzić. W środę poszedł z M. S. Z. telefon do konsulatu w Antwerpji, w 2 godziny później urzędnik konsulatu działał już w Gandawie, i to działał tak skutecznie, że do wieczora Bocheński już był w drodze.

Jednocześnie z wyjazdem do Warszawy Bocheńskiego, wyjechała z Warszawy Nowakówna, wezwana na pogrzeb w rodzinie. Iskierka skromnej nadziei, jaka powstała, musiała zaraz zgasnąć.

To też nie małe było nasze zdziwienie, gdy po pierwszym dniu zawodów i po odbyciu dwóch konkurencyj, w których świetna zawodniczka krakowska miała mieć głos decydujący, utrzymaliśmy się przy prowadzeniu. Prowadzenie pierwszego dnia zawodów nie jest nigdy uważane za dobry omen, ale w danym wypadku już samo przez się było czemś tak rewelacyjnem, że od tej chwili zawodnicy nasi zkolei zaczęli „stawać na głowie", skutkiem czego w drugim dniu zawodów zarejestrowano oficjalnie na 4. stopperach 3 rekordy polskie i skonstatowano nieformalnie ich jeszcze conajmniej sześć.

Zwycięstwo nasze nad Czechosłowacją będzie miało przedewszystkiem niesłychanie doniosłe znaczenie moralne, jako pierwsze nasze zwycięstwo międzypaństwowe, tem większe, że uzyskane nad przeciwnikiem, z którym liczy się każda potęga pływacka Europy.

Niema nic gorszego dla poprawy wyników sportowych, jak atmosfera braku zaufania we własne siły. A przyznać trzeba, że tę atmosferę konsekwentnie przez szereg lat utrzymywała nasza prasa sportowa, i instytucje stojące na czele naszego sportu, przedewszystkiem Komitet Olimpijski. Skutkiem tego nastroju było to, że mimo intensywnej pracy, szereg lat staliśmy w miejscu. W ostatnich dwu sezonach ten nastrój zaczął się rozwiewać i ostatecznie po zwycięstwie nad Czechosłowacją prysł definitywnie.

Najważniejszą jednak zdobyczą naszą jest to, że do reprezentacji weszła cała masa nowych sił, a eliminuje się po troszeczku emerytów. Taka Szczerbówna, Kaputek, Raszdorfówna, Klauzówna, Morawska, Rouppert, którzy debjutowali w reprezentacji, wbrew ogólnie przyjętej zasadzie, za tym pierwszym występem uzyskali wyniki lepsze niż kiedykolwiek przedtem i przedstawili nam się jako zadatek na gwiazdy pierwszej wielkości. Obok nich godnie zaprezentowali się Karliczek, Reicherówna, Porański, Braciejewski, którzy debjutowali już rok temu. Jedynym naszym reprezentantem, który wyraźnie się pogorszył i to od mistrzostw Polski, była Sznackówna, która przereklamowana uznała dalszy trening za zbyteczny kłopot. Nie wspominamy o starych i wypróbowanych mistrzach takich jak Maerz, Kot, Kratochwila, Nowakówna.

O ile tamci są jednak tylko kandydatami na gwiazdy, o tyle Bocheńskiego i Jarkuliszówny nie potrzeba już uważać za kandydatów. Bocheński, mający największe pole do popisu, jako ten, który wygrywa styl dowolny i wykańcza ostatecznie sztafety, posiada już dobrze znane imię zagranicą. Jarkuliszówny Europa jeszcze nie zna, ale o ile 17-letnia ta zawodniczka nie załamie się w swej formie, a na to się zupełnie nie zanosi, na przyszły rok będzie o nie wiedział świat. Już dziś znajduje się ona na tym poziomie, że ma prawo atakować najmniej wyśrubowany z rekordów światowych w stylu klasycznym, na 500 m. Na przyszły rok niewątpliwie podejdzie zupełnie blisko rekordu na 400 m., od którego jest już oddalona zaledwie o 19 sekund (6:54 — 7:13). Nieco gorzej przedstawia się jej wynik na 200 m. stylem klasycznym, ale w każdym razie jest on o 7 sekund lepszy od czasu finałowego zwycięzczyni olimpjady Paryskiej (2:26 — 3:33). A to jako na zawodniczkę, która od roku startuje, jest już wynikiem... niezłym.

Niema żadnej przesady w twierdzeniu, że w Jarkuliszównie znaleźliśmy naszą drugą Konopacką: ta sama wspaniała smukła budowa, długie ręce, długie i muskularne nogi, niesłychana elastyczność mięśni i łatwość opanowania stylu. A do tego wiek bardzo młody i dobry kierunek sportowy w klubie.

Pływacy polscy pokonali Czechów. Poczekajmy co teraz pokaża zkolei lekkoatleci.

Sem.

Poznańskie Towarzystwo Pływackie

Rzadko spotykanym rozwojem może się pochlubić Poznańskie Towarzystwo Pływackie założone 6 lipca 1928. Z małych zaczątków w przeciągu zaledwie dwóch lat wyrosło na terenie naszego miasta na niemal najsilniejszą organizację w tej dzidzinie sportu. Oto pokrótce ważniejsze etapy jego rozwoju z któremi warto zapoznać się z okazji otwarcia własnej pływalni P. T. P.

Na zebranie konstytucyjne przybyło 20 osób, powołując do życia P. T. P., przyczem wybrano zarząd z prezesem p. Wienckiem, skarbnikiem p. Edm. Fortuniakiem i sekretarzem p. Poprawką na czele. Po ustąpieniu już po miesiącu tego ostatniego sekretarzem został p. Gettler, który do dzisiaj spełnia tę odpowiedzialną funkcję. Według sprawozdania na pierwszem walnem zebraniu PTP. liczyło 50 członków. Na rok 1929 wybrano nowy zarząd z prezesem p. Miądowiczem na czele; pp. Fortuniak i Gettler zatrzymali nadal swe funkcje. Przy końcu roku sprawozdawczego 1929 towarzystwo wzrosło już do 230 członków, w tem 70 czynnych pływaków. We wrześniu tegoż roku założono oddział kobiecy, którym sprawnie kieruje p. Faechnerowa.

Obecnie steruje Pozn. Tow. Pł. p. dyr. Bol. Winiewicz jako prezes; dalsi członkowie zarządu są pp.: Bol. Czerwiński — wiceprezes, Gettler — sekretarz, Fortuniak — skarbnik. PTP liczy 350 członków, przyczem około 150 uprawiających ten zdrowy sport. Najlepszym zawodnikiem jest Kaniewski, pływający stylem klasycznym, który jak wiadomo ustalił na zawodach jubileuszowych „Unji" rekord polski na dystansie 100 mtr. Z wybitniejszych są: Grabiec — jeden z czołowych skoczków okręgu, Gromadziński — doskonały crawlista, dalej bracia Mateccy, Kurnatowski, Poniecki i inni. U pań brak narazie wybitniejszych jednostek. Kapitanem sportowym od początku istnienia P. T. P. jest p. Jasiński.

Nad wartością sportową zawodników i zawodniczek P. T. P. nie będziemy się teraz dłużej rozwodzić. Pragniemy zaznaczyć jedynie, że dzisiejsza niedziela ma zapoczątkować nową fazę rozwoju w P. T. P. Dzięki bowiem usilnym zabiegom prezesa p. dyr. Winiewicza postanowiono i urzeczywistniono — jak już donosiliśmy parokrotnie — budowę wspaniałej pływalni, której poświęcenie nastąpi właśnie dziś. Odpowiada ona wszelkim wymogom, jakie stawiać należy otwartym pływalniom o czem wszyscy zwolennicy tego sportu będą się mogli przekonać w czasie dzisiejszych spotkań przybywając niewątpliwie tłumnie na pierwsze zawody na pływalni P. T. P.

Mając tak wspaniały warsztat pracy kierownictwo sportowe towarzystwa powinno przygotować już do przyszłorocznych zawodów szeregi pływaków i pływaczek o pierwszorzędnych walorach sportowych nie przeoczając naturalnie przy samej zaprawie wychowania ogólnego młodzieży, co dotychczas niestety niejednokrotnie szwankowało. Wszelkie dane przemawiają jednak za tem, że obecnie praca pójdzie innemi tory, nabierze należytego rozmachu, pogłębi się, a szranki PTP staną się nietylko szkołą wzorowego pływania, ale również cnót obywatelskich, wpajając je od samego zarania młodzieży.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Wyrzykowski.

Z I. Międzynarodowego Kongresu Studentów Prawa

Sukcesy delegacji polskiej

(Od własnego korespondenta „Życia Młodzieży Akademickiej".)

Bruksela, 22 sierpnia.

Dnia 21 sierpnia nastąpiło zamknięcie I. Międzyn. Kongresu Stud. Prawa w auli uniwersytetu brukselskiego. W ostatnim tem zebraniu wzięli udział delegaci 12 państw; zapadł szereg ważnych uchwał, które w streszczeniu podajemy. Uchwalono m. in. jednogłośnie powołać do życia jako samoistną sekcję C. I. E. — Międzynarodową Unję Studentów Prawa oraz wybrać komitet organizacyjny, któryby się zajął przygotowaniem II. kongresu oraz opracowaniem statutu przyszłej Unji.

W głosowaniu przewodniczącym komitetu obrano przez aklamację Polaka mgr. W. Bayera, inicjatora I. kongresu.

Jako członkowie wybrani zostali większością głosów (głosowało 12 państw): Paffet (Szwajcar), Cornet (Francuz), Collin (Belg) i Paladini (Boliwijczyk).

Następnie zebranie uchwaliło wśród głośnych oklasków podziękowanie dla delegacji polskiej za inicjatywę i starania położone koło zwołania i zorganizowania I. kongresu.

Jednomyślny wybór Polaka na przewodniczącego tego komitetu oznacza niewątpliwie, iż zagranica zaczyna coraz więcej doceniać zasługi tak naukowe jak i organizacyjne Polaków.

J. J. S.

Polski akademicki ruch misyjny

Z okazji Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego w Lublanie

Gdy Ojciec św. Pius XI. rzucił w świat hasło: „wszyscy na front misyjny!", narody chrześcijańskie nie pozostały głuchemi. Pracę misyjną, prowadzoną przez Kościół katolicki przez wieki, w obecnych czasach mimo szalonych przeszkód i trudności cechuje niezwykłe ożywienie. Wszystkie narody bez wyjątku zrozumiały doniosłość idei misyjnej. Wśród nich nie braknie z natury rzeczy, bo braknąć nie może narodu polskiego. My, którzy posiadamy świetlaną tradycję przedmurza chrześcijańskiego, którzy z dumą możemy spoglądać na udział, któryśmy włożyli w ciągu wieków do ogólnoświatowego bilansu pracy misyjnej, my też stoimy w szrankach narodów, które idą za rozkazem Chrystusa: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody..." Polska, prowadząc dzieło misyjne bez przerwy także podczas niewoli, podjęła je z żywem zrozumieniem. Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary zyskało oddźwięk w całym kraju, wśród wszystkich warstw społecznych.

Wśród owych, do których doszły hasła misyjnej pracy, nie zbrakło i młodzieży akademickiej. Pierwszych jej zaczątków trzeba szukać w Poznaniu, w łonie Sodalicji Marjańskiej Akademiczek, które już w roku 1925 zawiązały sekcję misyjną w swojem stowarzyszeniu. Sprawą zainteresowały się szerokie koła młodzieży. W roku akad. 1926/27 można już było pomyśleć o założeniu samodzielnego Akademickiego Koła Misyjnego przy Uniwersytecie Poznańskim. Koło to, zyskawszy silną podstawę w skonkretyzowaniu własnych celów i zadań, a mając odpowiedni dobór członków, przystąpiło do pracy z zapałem godnym wielkiej idei.

Zapoznawanie z ideą i stanem misyj oraz ich potrzebą elity społeczeństwa oraz pozyskanie dla misyjnej sprawy trwałych przyjaciół, cechuje do dnia dzisiejszego pracę zewnętrzną Koła poznańskiego. O wewnętrznej świadczy ożwiona działalność obu sekcyj, na które Koło się rozpada. Specjalnie dobry wybór referatów oraz na odpowiednim poziomie naukowym utrzymywana dyskusja, dają nadzwyczajne wyniki. W ostatnim roku swej działalności Koło podjęło za sprawą wiceprezesa myśl opracowania i wydania w charakterze naukowo-popularnym udziału Polski w ogólnem dziele misyjnem. Pracując gorliwie, Koło w krótkim czasie zaskarbiło sobie życzliwość Jego Eminencji ks. Prymasa, duchowieństwa poznańskiego, wybitnych jednostek obywatelstwa oraz prasy katolicko-narodowej, która zawsze i chętnie umieszczała częste komunikaty Koła.

Równolegle z Poznaniem szedł Kraków, a później i reszta środowisk uniwersyteckich. Celem konsolidacji całego ruchu misyjnego wśród młodzieży akademickiej połączyły się wszystkie Koła wraz z Gdańskiem, gdzie także powstało Koło Misyjne, w jeden ogólno-polski Związek Akademickich Kół Misyjnych. Zarząd Związku, który się wybiera na corocznych Zjazdach delegatów wszystkich Akademickich Kół Misyjnych, pozostaje od stworzenia Związku, to jest od roku 1927 w Poznaniu, gdyż Koło poznańskie wykazywało zawsze żywą inicjatywę i odpowiednią prężność w swojej pracy. Na czele Związku stali kolejno: kol. Feliks Kończal, a przez ostatnie dwa lata kol. Kazimierz Kapitańczyk.

Związek Akademickich Kół Misyjnych posiada własny organ pod nazwą: „Roczniki Związku Akademickich Kół Misyjnych", z których niebawem opuści prasę Rocznik III. Roczniki, licząc w poczecie swoich współpracowników profesorów uniwersytetu oraz wybitnych misjologów z pośród duchowieństwa polskiego, przedstawiają rzeczywistą wartość naukową.

Na Międzynarodowych Akademickich Kongresach Misyjnych Polska reprezentowała się zawsze okazale. W Lowanjum na kongresie belgijskiego „Aucamu" w kwietniu 1930 r. polska delegacja była obok Belgów najliczniejsza i żywo oklaskiwana, o czem pisał swego czasu też „Kurjer Poznański."

Tegoroczny Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny odbędzie się w Lublanie (Jugosławja) od 6—11 września. O znaczeniu takiego kongresu nie ma się co rozpisywać, gdyż jest ono aż nadto widoczne. Polska wysyła do Lublany delegację, wynoszącą 30 osób, w czem z Poznania 17 osób (3 oficjalnych delegatów Związku, a reszta z Koła Poznańskiego). W skład delegacji wchodzi także delegat Episkopatu do Związku ks. prof. dr. Kazimierz Kowalski.

Delegacja polska wyjeżdża z Krakowa 30 sierpnia, gdyż z okazji Kongresu delegaci polscy biorą udział w wycieczce poprzez Austrję, Węgry, Jugosławję, Włochy oraz Czechosłowację. Do Krakowa przyjeżdża delegacja z powrotem dnia 23 września br. Kierownikiem delegacji polskiej jest kol. Zygmunt Ołyński, student U. P.

Ze strony polskiej mówić będzie na Kongresie O. Turowski z Warszawy na temat: „Udział Słowian w obecnej akcji misyjnej". Sprawozdanie o ruchu misyjnym akademickim w Polsce wygłosi kierownik polskiej delegacji. Pozatem delegacja polska udaje się na kongres z szeregiem postulatów natury ideowo-organizacyjnej w stosunku do przyszłego Międzynarodowego Związku Akademickich Kół Misyjnych.

Odpowiednia liczba oraz dobór delegatów zapewnia, że Polska będzie reprezentowana tak, jak wymaga godność naszego narodu oraz imię polskiego akademika.

Wyjazd z Poznania do Krakowa nastąpił w piątek, dnia 29 sierpnia.

L. Z.

Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej

Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej — w skrócie Z. N. P. M. A., — jest wyłączną i oficjalną organizacją reprezentacyjną ogółu polskiej młodzieży akademickiej, tak w stosunkach wewnętrznych wobec władz państwowych i władz uniwersyteckich, jak i wobec zagranicy.

Terenem działalności Związku jest Rzeczpospolita Polska wraz z obszarem wolnego miasta Gdańska. Związek może pozatem rozszerzać swą działalność poza ten obszar na akademickie środowiska polskie zagranicą.

Celem działalności Związku jest w szczególności:

1. Zorganizowanie polskiej młodzieży akademickiej, jako części społeczeństwa, w służbie dla dobra narodu i państwa polskiego

2. Reprezentacja całokształtu interesów polskiej młodzieży akademickiej;

3. Wyłączna reprezentacja w sprawach natury zagranicznej;

4. Utrzymanie łączności między poszczególnemi środowiskami akademickiemi na terytorjum Rzptej Polskiej jak i poza jej granicami;

5. Utrzymanie łączności z młodzieżą akademicką innych państw na terenie organizacyj i przesięwzięć międzynarodowych w celu wzajemnej wymiany myśli oraz pomocy intelektualnej i rzeczowej;

6. Koordynowanie pracy polskiej młodzieży akademickiej w różnych dziedzinach oraz koordynowanie działalności poszczególnych związków i organizacyj polskiej młodzieży akademickiej;

7. Pomoc polskiej młodzieży akademickiej na wszelkich polach jej pracy.

Władze Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Najwyższą władzą uchwalającą Z. N. P. M. A. jest Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej. Zjazd taki odbywa się regularnie co dwa lata, w jednem z środowisk akademickich. W zjazdach biorą udział delegaci poszczególnych środowisk akademickich, wybrani przez młodzież akademicką na podstawie specjalnej, pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej. Do kompetencji Zjazdu należą wszystkie sprawy, objęte zakresem działalności związku, który wyżej przedstawiliśmy. Najbliższy VII Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej odbędzie się w trymestrze zimowym 1931 roku.

Organami wykonawczemi i reprezentacyjnemi z ramienia Związku Narodowego jest w instancji najwyższej. Naczelny Komitet Akademicki z siedzibą w Warszawie, któremu podporządkowane są Miejscowe Komitety Akademickie spełniające podobne funkcje na terenie pozostałych środowisk akademickich. Miejscowym Komitetem Akademickim dla środowiska poznańskiego jest Poznański Komitet Akademicki, który reprezentuje i działa wobec władz państwowych i władz uniwersyteckich w imieniu polskiej młodzieży akademickiej obydwóch wyższych uczelni poznańskich t. j. Uniwersytetu Poznańskiego i Wyższej Szkoły Handlowej.

Naczelny Komitet Akademicki składa się z 13 członków. Siedmiu z nich wybiera Zjazd Ogólny a 6 wchodzi z urzędu (t. zw. wiryliści) mianowicie: prezes i wiceprezes Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, prezes Związku Polskich Korporacyj Akademickich, prezes Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych, prezes Centrali Związków Sportowych Polskiej Młodzieży Akademickiej, prezes Związku Kół Prowincjonalnych.

Skład Miejscowych Komitetów Akademickich, pochodzący częściowo z wyboru a częściowo z urzędu, zbudowany jest na podobnych zasadach jak N. K. A. i grupuje przedstawicieli odpowiednich organizacyj miejscowego środowiska akademickiego.

Członkostwo Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej

Członkiem Z. N. P. M. A. jest z zasady każdy student (tka), który jest obywatelem państwa polskiego, jakiegokolwiek uznanego przez państwo polskie wyznania z wyjątkiem wyznania mojżeszowego. Musi być nieposzlakowanym na honorze. W poszczególnych środowiskach akademickich mogą być przyjmowani na członków Związku także słuchacze wolni za zgodą Miejscowego Komitetu Akademickiego.

Obowiązkiem każdego członka Z. N. P. M. A. jest: dążenie do spełnienia zadań i celów, którym służy Związek; poszanowanie uchwał i zarządzeń władz i organów Związku N. P. M. A. i stosowanie się do nich; opłacanie składek dla Z. N. P. M. A. w wysokości uchwalonej przez Zjazd Ogólny.

Składka członkowska wynosi obecnie 2.— zł rocznie i pobierana jest w środowisku poznańskiem za pośrednictwem Bratniej Pomocy U. P.

Biuro Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej (Poznański Komitet Akademicki) mieści się w Poznaniu, przy św. Marcinie 40.

Wpisy na Uniwersytet Pozn.

Sekretarjat Uniwersytetu Poznańskiego zawiadamia, że termin składania podań o przyjęcie na wydziały: lekarski wraz ze studjum wychowania fizycznego i humanistyczny — oznaczono na czas od 1 do 15 września 1930 r., na wydziały: prawno-ekonomiczny, matematyczno-przyrodniczy i rolniczo-leśny na czas od 15 do 30 września 1930 roku, na oddział farmaceutyczny od 1 do 25 września 1930 r. Do wpisu należy zjawić się osobiście.

Do wniosku o przyjęcie, skierowanego pod adresem właściwego dziekana, względnie dyrektora oddziału lub studjum, należy dołączyć: a) metrykę urodzenia w oryginale, b) świadectwo dojrzałości w oryginale, c) życiorys (napisany własnoręcznie, a na oddziale farmaceutycznym, podług przepisanego wzoru w kancelarji oddziału), d)świadectwo wojskowe, o ile petent jest w wieku poborowym, e) świadectwo nienagannego prowadzenia się (to ostatnie nie dotyczy kandydatów (tek), którzy ukończyli szkołę średnią w bieżącym roku kalendarzowym).

Nadto kandydaci na oddział farmaceutyczny mają przedstawić 3 fotografje formatu najmniej 8×4.

Ilość przyjęć na wszystkich wydziałach z wyjątkiem wydziału humanistycznego i na oddziale farmaceutycznym, jest ograniczona, przyczem na wydziale prawno-ekonomicznym tylko na I rok sekcji prawnej.

Na wydziale lekarskim obowiązywać będzie konkurs matur. Pierwszeństwo będą mieli na tym wydziale kandydaci (tki), którzy ukończyli gimnazjum typu klasycznego lub humanistycznego; kończący zakłady typu matematyczno-przyrodniczego muszą się wykazać 6 latami łaciny. Na studjum wychowania fizycznego obowiązują badania lekarskie i próba sprawności. Na wydziale prawno - ekonomicznym zastrzeżono przy wpisach na pierwszy rok sekcji prawnej pierwszeństwo dla kandydatów, którzy wykażą się świadectwem dojrzałości gimnazjum typu klasycznego lub humanistycznego. Kandydaci(tki), zgłaszający się na oddział farmaceutyczny, poddani będą egzaminowi z matematyki albo fizyki, egzamin ten odbędzie się w dniu 30 września 1930 roku.

Dziekanat Wydziału lekarskiego i dyrekcja oddziału farmaceutycznego mieszczą się w gmachu Collegium Maius (Zamek, ul. Wjazdowa 1), dyrekcja studjum wychowania fizycznego w Parku Wilsona (przy ul. Marszałka Focha 40), wszystkie inne dziekanaty w Collegium Minus (Wały Wazów 26).

Noclegi w nowym Domu Akad.

W czasie od 1—15 września 1930 r. korzystać mogą koledzy, którzy w tych dniach przybędą do Poznania dla dokonania wpisów do U. P., z noclegów w Nowym Domu Akademickim przy Wałach Leszczyńskiego nr. 6 (tel. nr. 16-49). Ilość wolnych pokojów jest ograniczona. Cena noclegu 3.— zł. Obiady i kolacje na miejscu w jadłodajni Bratniej Pomocy. Pozatem stale czynny bufet i czytelnia akademicka. —

CZYTAJCIE „AWANGARDĘ"

Linje kolejowe Śląsk—Gdynia

„Częściowe" otwarcie 15-go listopada

Ministerstwo komunikacji ustaliło termin prowizorycznego otwarcia dwóch linij Herby Nowe — Zduńska Wola i Bydgoszcz — Gdynia, (część południowej i północnej wielkiej magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia) na dzień 15 listopada r. b. Budowa tych dwóch linij posunięta jest w rzeczywistości tak daleko, że niewiele pozostało do całkowitego wykończenia tych linij. Na całej długości zarówno linji Herby Nowe — Zduńska Wola jak i linji Bydgoszcz — Gdynia, zbudowane są wszystkie potrzebne wiadukty, mosty i kończy się układanie torów. Najgorzej stosunkowo przedstawia się sytuacja Gdyni w okolicach Żukowa, gdzie rozpoczyna się duży spadek w kierunku morza i gdzie trzeba było wybudować wielki nasyp kolejowy. Stwarzało to duże trudności techniczne, które w przeważającej części są już pokonane.

Do całkowitego ukończenia budowy tak linji Bydgoszcz — Gdynia jak i linji Herby Nowe — Zduńska Wola, brak jeszcze licznych urządzeń, jak torów zapasowych na stacjach i skrzyżowaniach, sygnalizacji, wodociągów, budynków stacyjnych i domów mieszkalnych dla pracowników kolejowych itp. Są to urządzenia do pewnego stopnia drugorzędne, ale niemniej ważne i zasadnicze do utrzymania normalnego ruchu. Przedewszystkiem są to urządzenia kosztowne. Z uwagi zaś na to, że Min. Komunikacji boryka się obecnie z poważnemi trudnościami finansowemi, gdyż wszystkie inwestycje kolejowe przeprowadza z normalnych wpływów kasowych, które ostatnio mocno spadły wskutek osłabienia przewozów kolejowych, należy się liczyć z tem, że upłynie jeszcze dosyć dużo czasu, nim na linji Herby Nowe — Zduńska Wola i na linji Bydgoszcz — Gdynia będzie otwarty normalny ruch kolejowy.

Natomiast znacznie gorzej przedstawia się sprawa z budową części środkowej magistrali Górny Śląsk — Gdynia, t. j. linji Zduńska Wola — Inowrocław. Na tej linji prowadzone są obecnie roboty ziemne i wykonywane budowle sztuczne, t. j. wiadukty, mosty i t. p.

Zbyteczne wyjaśniać, że tylko oddanie do eksploatacji całej magistrali Górny Śląsk — Gdynia umożliwi rozwiązanie trudności komunikacyjnych w południowo-zachodniej części Polski, i spełni nadzieje, jakie sfery gospodarcze pokładają w uruchomieniu tej magistrali.

Dopóki choć jeden z odcinków magistrali Górny Śląsk — Gdynia nie zostanie zupełnie ukończony, prowizoryczne uruchamianie poszczególnych linij tej magistrali nie będzie miało zasadniczego znaczenia.

Z życia w cechach

Cech Szewców. Ostatniemi czasy cech Szewców zajmował się sprawą konkurencji obuwia importowanego do kraju z zagranicy. Ekspertyza fabrykatów, stwarzającej na rynku krajowym silną konkurencję, firmy „Bata", wykazała braki, na podstawie których cech uznał obuwie tej firmy w wielu wypadkach za nadające się do zdyskwalifikowania. Wobec zastoju w produkcji krajowej cech poświęcił dużo pracy projektowi stworzenia premij wywozowych dla krajowego obuwia produkcji rękodzielniczej. Omawiano sprawy normalizacji skór.

Cech Rzeźników. Najaktualniejszemi zagadnieniami cechu Rzeźników są sprawa komisji cen maksymalnych. W porozumieniu z Związkiem Rzeźników i jego ekspozyturą wojewódzką cechy rzeźnickie opracowują normalizację statutów rzeźni, normalizację taryf ubojowych, normalizację sposobu uboju ze względu na wykorzystanie skóry, normalizację cechowania zwierząt.

Cech Piekarzy. Cech Piekarzy walczy z wielu problemami, powstającemi w łączności z przeprowadzaną mechanizacją piekarń, przygotowywując taryfę cen maksymalnych oraz zmierza do unormowania warunków pracy nocnej.

Cech Krawców. Od dłuższego czasu cech Krawców walczy z konkurencją niewykwalifikowanych producentów, z art. 145 prawa przemysłowego (7 czerwca 1927 r.).

Cech Introligatorów. Cech Introligatorów prowadzi pracę w kierunku unormowania zastosowania przepisów o wykonywaniu zawodu.

Cech Złotników. Cech Złotników prowadzi pracę w kierunku znowelizowania ustawy probierczej na wzór ustaw państw zachodnich. Państwa zachodnie stosują próby złota w °/₀₀. Ustawa polska zaprowadziła bieżące próby złota, w których jest się trudno zorjentować, gdyż kolejnym numerom odpowiadają poszczególne próby metalu. Abstrahując od tego, że zastosowanie takiego systemu utrudnia wyrobom krajowym ogromnie eksport, stwarza także u poszczególnych kupujących osób pewien brak zaufania do kupowanych towarów, gdyż próba nie mówi bezpośrednio o zawartości szlachetnego kruszczu w kupowanym przedmiocie. Prace te są prowadzone w celu unormowania handlu. Cech Złotników zajmuje się także zmianą przepisów celnych, chodzi np. o zmianę takich przepisów, by od przedmiotów galwanizowanych nie pobierać cła od wagi przedmiotu, a od rzeczywistej ilości złota itp.

Cech Kołodziejski. Odczuwa silny zastój w produkcji z powodu dużej konkurencji mechanicznej lokomocji.

Cech Ślusarzy. Przeżywa pewien zastój w produkcji. W opracowaniu jest projekt stworzenia nowego rzemiosła: ślusarzy samochodowych.

Cech Koszykarzy. Ostatnio doprowadził do wykonywania rozporządzeń policyjnych w zastosowaniu do nierzetelnej konkurencji na targach. Ochronę prawa wykonywania zawodu i zbytu cech przeprowadził interwenjując Izbę Rzemieślniczą, gdzie spotkał się z całkowitem poparciem zamierzonej akcji.

Cech Stolarzy. Znajduje się wobec zagadnień konjunktur wobec zastoju eksportu drzewa do Niemiec. Cech omawia także sprawy cen drzewa i zbytu.

Z Karwi nad Jastrzębią Górą

Spacer brzegiem morza

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Jastrzębia Góra, koniec sierpnia.

W Karwi, na maszcie sztormowym, wyrastającym wysoko ponad sosnowy las, zawieszono sygnał ostrzegawczy: stożek, wierzchołkiem wdół. Oznacza to burzę z wiatrem południowo-zachodnim. Dwie małe, czerwone chorągiewki łopoczą z całych sił. Sygnały ostrzegawcze zawieszono już wczoraj na wszystkich masztach sztormowych całego wybrzeża. Pim w Gdyni trafnie przewidział niebezpieczeństwo. Morze jest silnie rozkołysane. Fale bramują nie białe grzebienie, lecz wysokie zwały gęstej piany, sunąc do brzegu w zwartych szeregach. Z zachodu dmie silny wiatr i goni przed sobą długie smugi miałkiego piasku. Na błękicie nieba żaglują jasne chmury i co chwila zasłaniają błyszczące słońce. Mimo wiatru, rozhukanej fali i wędrujących chmur, powietrze jest ciepłe.

Wędrówkę rozpoczynamy od ujścia Strugi Karwieńskiej. Reczkę, wijącą się przez nizinne łąki, zamyka szluza. Dostęp do morza uniemożliwił piasek, naniesiony przez fale. Za szluzą, rzeczka, nie mająca odpływu, rozlała się w małe jeziorko. Na plaży pracuje kilku robotników. Kopią głęboki rów, żeby sprowadzić do morza wody strugi. Gładkie jeziorko pochłoną wzburzon fale.

Idziemy nad samym brzegiem, po miękkim, mokrym piasku.

Nie widzimy letników, przebywających jeszcze w Karwi w liczbie dwóch setek, i przypuszczamy, że ukryli się na wsi. Spostrzegamy omyłkę, gdy dochodzimy do łodzi rybackich, wysuniętych daleko na brzeg. W każdem czółnie osiedliła się gromada letników. Panowie czytają gazety i palą, panie szyją i rozmawiają, zaś dzieci bawią się w chowanego. Prawie wszyscy w kostjumach kąpielowych. Burty łodzi chronią przed wiatrem i tumanami piasku.

Słońce opędziło się tymczasem przed chmurami i śle na ziemię gorące promienie. Letnicy porzucają łodzie i spieszą do kąpieli. Trzymają się za ręce i wchodzą po kolana w morze. Nadbiegającym falom nadstawiają plecy i radosnemi okrzykami, poprzez pianę i bryzgi, usiłują zagłuszyć szum morza. Rodzice nie niepokoją się kąpielą dzieci, ponieważ w Karwi, dopiero daleko od brzegu, traci się z pod nóg piaszczysty grunt, a dostępu do tego miejsca broni silna fala.

Łodzie rybackie i kąpiący się pozostają za nami. Plaża zwęża się. Brzeg, usypany wysoko, wzmacniają kępki trawy, zasadzonej ręką ludzką. Przed nami, jeszcze w mglistych zarysach, zielone wzgórze, cel naszego spaceru.

Nie spotykamy nikogo. Na wysokości wsi Ostrowo prowadzą, przez djuny, ścieżki na brzeg. Na żerdziach wiszą sieci. Dalej widzimy drewnianą budkę z napisem „Dla pań" i „Dla panów". To rozbieralnia dla letników, mieszkających w Ostrowie.

Białe grzywy bałwanów ciągną się pasmem wzdłuż plaży. Chwilami jakaś większa fala rozbija się jeszcze silniej, aniżeli jej towarzyszki i perliste bryzgi wzbijają się w górę, nakształt fontanny.

Dostrzegamy stado dzikich kaczek. Ptaki lecą ku zachodowi, tak nisko nad wodą, że chwilami nikną z oczu. Obserwujemy, iż kaczki wybierają wąwozy pomiędzy grzbietami fal i przyspieszają lotu na widok niebezpiecznego zwału wód, przecinającego im drogę.

Ornitolog miałby zajęcie z klasyfikacją, bo po kaczkach zobaczyliśmy nad wodzą parę białych ptaków z koralowemi dzióbkami i tejże barwy nóżkami, zaopatrzonemi w pletwy. Wreszcie z gaiku brzozowego, rosnącego już w pobliżu Jastrzębiej Góry, wyrwał się duży jasny ptak, lekko centkowany. Zobaczył nas i uciekł, ale po chwili, gdy stwierdził, że mu nic nie grozi, zataczał kręgi nad morzem. Wyglądał na wielkiego jastrzębia o bardzo jasnem, prawie mlecznem upierzeniu.

Brzeg oderwał się od plaży i gęstemi zaroślami wspiął się wgórę. Podążyliśmy za nim wygodnemi schodkami i ścieżką. Odpoczywając na ławce, poprzez drzewa i krzewy patrzyliśmy wdół na wspaniałą plażę Jastrzębiej Góry i morze, rozkołysane do samego horyzontu. Trzy statki handlowe, płynące w różnych kierunkach, poddawały się fali i głęboko zanużały dzioby.

W ogrodzonym parku Jastrzębiej Góry, na białych ławkach wygrzewali się letnicy. W pensjonatach już przestronniej, ale jeszcze nie koniec sezonu. Przybyły właśnie autobus z Gdyni wyrzucił na wysoki brzeg gromadkę wycieczkowiczów, którzy głośno zachwycali się widokiem morza i spadzistych jarów.

Na równinie, opadającej lekko ku lądowi, przekwitły już złociste żarnowce. Wśród jałowców wdzięczą się teraz bukiety gęstego wrzosu. Kończy się lato, zaczyna jesień. F o b.

Ubezpieczenie we Francji a emigracja polska

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych, która weszła we Francji w życie w dniu 1 lipca br., ma doniosłe znaczenie również i dla nas. We Francji pracuje obecnie ponad 600 000 robotników polskich, głównie w górnictwie węglowem, przemyśle żelaznym i w rolnictwie, Francja jest w dalszym ciągu ważnym terenem emigracyjnym dla nadmiaru ludności polskiej. Brak ustawodawstwa socjalnego dawał się oczywiście dotkliwie we znaki przedewszystkiem obcym robotników, których liczba wynosi tam zgórą dwa miljony.

W pierwotnem brzmieniu przewidywała ustawa, że emigranci mieć będą dopiero po dwóch latach rzeczywistego i trwałego pobytu prawo do korzystania z ubezpieczeń, jednak nowela z kwietnia br., która ukazała się przed wejściem w życie samej ustawy, zmieniła ten krzywdzący obcych robotników punkt w tym kierunku, iż już po trzech miesiącach przysługuje im to prawo. Istnieje jednakowoż możliwość usunięcia i tego okresu wyczekiwania, a to na drodze rokowań dyplomatycznych.

Ustawa francuska wprowadza odrazu siedem rodzajów ubezpieczeń: na wypadek choroby macierzyństwa, inwalidztwa, starości, śmierci, bezrobocia, dalej ubezpieczenie rodzinne oraz wdów i sierot. Na wypadek choroby korzysta robotnik z opieki lekarskiej (wybiera sobie sam któregokolwiek z prywatnych lekarzy danej lub najbliższej miejscowości), oraz otrzymuje połowę płacy zarobkowej. Ze specjalnej opieki korzysta kobieta, zarówno robotnica jak i żona robotnika. Przez cały czas ciąży i przez sześć miesięcy po rozwiązaniu ma prawo pełnej opieki lekarskiej a gdy sama pracuje, otrzymuje przez 6 tygodni po rozwiązaniu zasiłek w wysokości połowy płacy. Ponadto otrzymuje t. zw. premję za karmienie, a gdy sama karmić nie może, mleko miast pieniędzy. Ten punkt o ubezpieczeniu macierzyństwa nosi wybitne piętno francuskiej troski o zwiększenie ilości dzieci, w tym samym kierunku idzie również ubezpieczenie rodzinne, przewidujące specjalne dodatki dla robotników, posiadających dzieci oraz ubezpieczenie wdów i sierot. Na mocy tego ostatniego ubezpieczenia otrzymuje każda wdowa po robotniku, która posiada przynajmniej troje dzieci osobną rentę na ich wychowanie. Ponieważ jednak fundusze na ten cel płyną z kasy rządowej, obcokrajowcy są z tego świadczenia narazie przynajmniej wykluczeni.

Ustawa francuska nie wprowadza jednolitego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Istniejący stan rzeczy, polegający na tem, iż w wypadku braku pracy korzysta robotnik ze świadczeń związku zawodowego, miasta lub departamentu, zmienia ona o tyle, iż przewiduje subwencje dla tych kas ze strony rządu. Oczywiście, iż z tego korzystać mogą znowu tylko francuscy obywatele.

Walka o ustawę, obecnie wprowadzoną w życie, trwała od szeregu lat.

Składki ubezpieczeniowe miały wynosić zrazu 10 proc. poborów, jednakowoż sfery przemysłowe podjęły gwałtowną kampanję, twierdząc, iż produkcja francuska nie wytrzyma takiego obciążenia świadczeniami. Wobec tego, iż ustawa obejmuje około 8—9 miljonów osób, miało to stanowić 5 miljardów franków rocznie. Ostatecznie obniżono składki o 2 do 8 proc. płacy (robotnicy rolni płacą tylko 2 proc. poborów). Walka jednak nie ustała po wprowadzeniu w życie ustawy, robotnicy bowiem nie chcą zgodzić się na obniżkę płac, wywołaną koniecznością opłacania składek ubezpieczeniowych. J. B.

Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej. Wkładka 1 zł rocznie. Conto P. K. O. 30. Zapisz się a spełnisz swój obywatelski obowiązek

npw 2586

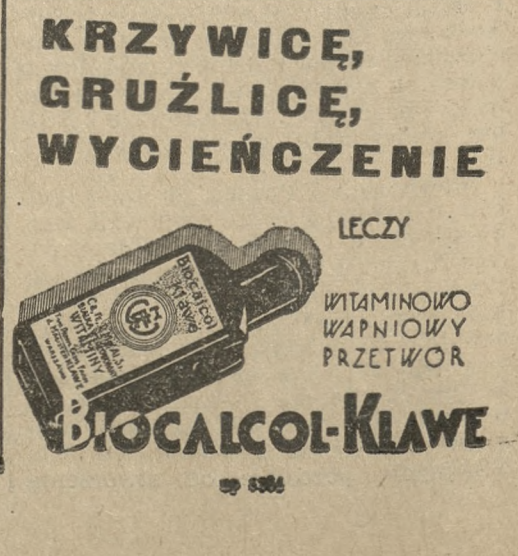

Żądajcie wszędzie

obcasów gumowych

nowej marki

„GLOBUS“

sporządzonych z pierwszorzędnego materjału; są one najtrwalsze i najtańsze. Gwarantujemy 3 miesięczną wytrzymałość w noszeniu, każdą parę zniszczoną w krótszym czasie, wymieniamy na nową.

„WOLBROM“

Fabryka Wyrobów Gumowych

Spółka Akcyjna

w Wolbromiu, woj. Kieleckie.

Uwaga! Piłki reklamowe dajemy bezpłatnie.

Tp 232

Poważna firma angielska poszukuje

ZASTĘPCÓW

Reflektuje się na ludzi....° zdolnych, inteligentnych.... i obeznanych z książkowością w wieku do lat 35-ciu.....

Szczegółowe oferty z podaniem życiorysu i referencyj prosimy kierować do Tow. Reklamy Międzynarodowej gen. repr. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124, pod „G.-6.“ Tp 294

BACZNOŚĆ CIERPIĄCY NA

PRZEPUKLINĘ

Dużo rzekomych specjalistów ogłasza się, że ich sposoby leczenia przepukliny są jedynie skuteczne. Aby zaś przekonać się, że tylko przez znane powagi naukowe polecone bandaże usuwające radykalnie po osobistem jawieniu się najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze przepukliny u pań, panów i dzieci, najnowszego wynalazku M. Tillemana, oddawna znanego w całej Polsce specjalisty i prof. Raskala są wprost zbawienne — wystarczy przyjść i przeglądnąć liczne, entuzjastyczne podziękowania ludzi o znanych nazwiskach profesorów uniwersytetu, lekarzy, ze sfer duchowieństwa, najwyższej arystokracji oraz z ludu.

M. TILLEMAN

specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży

KRAKÓW, UL. SZLAK nr. 39

Żądać prospektów bezpłatnie. nw 2245

Maturyczne i dokształcające kursy „Wiedza“

Kraków, ul. Studencka 14, I.

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów.

przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny 1930/31 na:

1. Kurs maturyczny gimnazjalny wszystkich typów.
2. Kurs maturyczny seminarjalny.
3. Kurs średni 5-tej i 6-tej klasy gimn. Tp 193
4. Kurs niższy w zakresie 4 klas gimn.
5. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.
6. Kurs przygotowujący do egzaminu specjalnego, uprawniającego do skróconej służby wojskowej.

W roku szkolnym 1929/30 zdali egzamin z pomyślnym wynikiem następujący uczniowie (enice) naszych Kursów:

Egzamin dojrzałości: Ochęduszko Bronisław w Państw. Gimn. w Stanisławowie, Łaś Marjan w Państw. Gimn. VII. w Krakowie, Hr. Radzicki Józef w Państw. Gimn. w Poznaniu, Chwistówna Ksawera, Niezgoda Zdzisław Stanisław, Ekstein Mozes, Bester Mojżesz, Brandówna Helena, Mazurykówna Paulina, Repeć Marcin, Chrystowski Wacław, Wajdowicz Andrzej, wszyscy w Państw. Gimn. II. im. Św. Jacka w Krakowie, Witowski Władysław w Państwowem Gimn. Polskiem w Bielsku, Góra Józef egzamin dojrzałości semin. naucz. w Państw. Semin. w Krakowie, Markowska Irena egz. uzupełniający maturę seminarjalną w Państw. Pedagogjum w Krakowie.

Egzamin wstępny: Haubenstock Józef, Ciepiela Antoni, Robak Leon, Obtułowicz Stanisław, wszyscy egzamin wstępny do klasy VII-mej w Pryw. Gimn. Jaworskiego w Krakowie, Szczygielski Zbigniew egz. wstępny do kl. V-tej gimn. w Państwowem Gimnazjum w Ostrowie, Kotas Kurt egzamin wstępny do kl. V-tej gimn. w Państwowem Gimnazjum imienia Adama Mickiewicza w Rudzie-Śląskiej, Błądziński Władysław egz. wstępny do kl. VIII gimn. w Państw. Gimn. im. J. Matejki w Wieliczce.

Egzamin nadzwyczajny z 6-ciu klas gimn.: Krzakowski Bolesław, Sternik Stefan w Państw. Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie, Guthwirth Maks, Podgórski Władysław, Skalska Irena, Wierzejska Jadwiga, Chromy Ludwik, Szymanik Sebastjan, Rączkiewicz Stefan, Rybczyński Kazimierz, Czarnik Karol, wszyscy w Państw. Gimn. IV. m. H. Sienkiewicza w Krakowie.

Egzamin nadzwyczajny z 7-miu klas Szkoły Powszechnej: Stremplówna Henryka w Żeńskiej Szkole Powsz. Zb. Oleśnickiego w Krakowie, Morawski Edw. przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w Sosnowcu, Bobowicz Józef przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w Krakowie, Głuch Józef przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w Chrzanowie, Dziadek Władysław przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w Złotej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materjału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania.

Na Kursach „WIEDZA“ wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państw. szkół średnich.

Do dyspozycji uczniów (-enic) kursów zbiorowych oraz korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny, jak również bogatą bibljotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów.

Samochód 2-osobowy

Torpedo marki **„Mathis“** bardzo mało używany, gotowy do natychmiastowego użytku, **sprzedam korzystnie.**

S. Basiński, Gniezno, Trzemeszeńska 6. Tel. 233.

np 3533

BEZPŁATNIE!

Red. Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych) określa charakter, zdolności i przeznaczenie bez interesownie. Napisz imię, nazw., miesiąc urodzenia — otrzymasz analizę darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa. Psycho-Grafolog Szyller Szkolnik Nowowiejska 32 m. 6 Znaczkami pocztowemi 75 gr. na przesyłkę załączyć. nw 4538

Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—7 wiecz.

Druk na blasze

(plakaty, szyldziki firmowe drukowane i trawione)

„Metagraph“,

Łódź, Pomorska 25.

np 3502

Kartofle jadalne

w wyborowym gatunku odstawiamy franko dom od 1 ctr. począwszy po cenach hurtownych. Przyjmujemy także zamówienia na zapas zimowy. zp 25093

Majętność Strzeszyn - Tel. Poznań 3294

Kamienicę

1914 budowaną 2 składy, 4 mieszkania wolne wyjeżdżając sprzedam bardzo tanio. Stefan Kolecki Wronki. zdw 83 958

Polonista-romanista

em. profesor, lat 53, z pełną akad. kwalifikacją, **szuka posady** w gimnazjum pryw. lub samorządowem. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod **zw 25 148**

DLA SZKOŁY ŚREDNIEJ

NOWOŚCI

Chwiałkowski Z. ALGEBRA dla kl. IV. Zastosowana do programu. 4,—
— ALGEBRA dla kl. V. Wydanie przerobione. 4,—
— ALGEBRA dla kl. VI. 4,—
Claparède E. SZKOŁA NA MIARĘ. Studjum pedagogiczne, przełożył dr. Z. Ziembiński. Wyd. II. 1,80
Domaniewski i Kołodziejczykowie J. i T. BIOLOGJA dla seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych:
BOTANIKA. Cz. I. Rośliny kwiatowe. 7,—
ZOOLOGJA. Cz. I. Kręgowce. Z 225 ryc. 7,—
— Cz. II. Bezkręgowe. Z ryc. 7,—
Green G. H. PSYCHANALIZA W SZKOLE. Tłumaczenie z angielskiego przez Z. Ziembińskiego. Wyd. II. 5,—
Kołodziejczyk J. dr. ĆWICZENIA Z MORFOLOGJI ROŚLIN. I. Morfologja organów wegetatywnych roślin kwiatowych. 1,20
— — II. Morfologja kwiatów i owoców. 2,—
Konopnicka M. i Noskowski Z. ŚPIEWNIK DLA DZIECI. Wybór pieśni na 3 i 4 głosy, ułożył K. Hławiczka. 2,40
Mogilnicki Al. OGÓLNE ZASADY PRAWA. Wydanie nowe, dostosowane do obecnego stanu praw w Polsce. 6,—
Mścisz M. GEOGRAFJA POLSKI. Podręcznik dla szkół średnich. Z rycinami i mapami. 6,—
— ZARYS METODYKI GEOGRAFJI. Podręcznik dla geografów-nauczycieli w szkołach średnich i powszechnych oraz dla wyższych kursów nauczycielskich. 11,—
Sianożęcki-Wojnicz J. inż. i Doborzyński G. FIZYKA w zakresie gimnazjum humanistycznego. Cz. I. Ogólne wiadomości z mechaniki i nauka o cieple. Z 283 rys. 10,—
Stout G. F. ZARYS PSYCHOLOGJI. Z oryginału ang. „The Groundwork of Psychology“, przełożył dr. Cz. Znamierowski. Wyd. II. 8,—
Wyczałkowski i Zborowski P. ĆWICZENIA PRAKTYCZNE I ZADANIA Z FIZYKI dla szkół średnich akademickich. 9,—
Wyczałkowski J. TRYGONOMETRJA. Podręcznik dla wyższych klas szkół średnich. 8,—
ZASADY PISOWNI POLSKIEJ ze słowniczkiem i podziałem na zgłoski. Wyd. III poprawione podług wskazówek M. W. R. i O. P. 1,80
WYDAWNICTWA DAWNIEJSZE.
Doliński K. DZIEJE POLSKI I WIADOMOŚCI O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ, jako przygotowanie do matury. 3,20
Kalinowski St. FIZYKA. Podręcznik dla szkół średnich. Cz. I. O mierzeniu i jednostkach. Mechanika. Ciepło. 12,—
— — Cz. II. O falach, o głosie, o promieniowaniu 7,20
— — Cz. III. Elektryczność i magnetyzm. 14,—
Okulicz St. ZADANIA ALGEBRAICZNE. Cz. I. 5,—. Cz. II. 5,—
Rybkin N. ZADANIA GEOMETRYCZNE. Cz. I. 2,40. Cz. II. 2,40
— ZADANIA STEREOMETRYCZNE. 3,—
Sporzyński K. i Wyczałkowski Wł. J. FIZYKA do użytku szkół średnich. Wyd. VII. Cz. I. Mechanika i ciepło. 9,—
— — Cz. II. Mechanika (c. d.). Akustyka. Optyka. 5,20
— — Cz. III. Magnetyzm i elektryczność. —
TEMATY MATURALNE w szkołach średnich ze wszystkich przedmiotów, zebrane przez Stow. Dyr. T. II. za r. 1928. 3,—
— Tom III, za rok 1929. 4,50

I WSZELKIE INNE PODRĘCZNIKI

poleca np 3494

M. ARCT Warszawa NOWY ŚWIAT 35

Cegielnia

parowa z nowoczesnem urządzeniem, produkcja do 2½ miljona rocznie, **korzystnie na sprzedaż.** Informacyj udziela

Kujawa,

Gdynia, ul. Starowiejska.

np 5318

Siempelkamp Kapela Poznań Wrocławska 18.

WILLA

dochodowa, wolne mieszkanie, także 6 mórg ziemi, Poznań-Rataje **okazyjnie zaraz do sprzedania.** Objekt nadaje się również dla ogrodowego. Oferty Kurjer Poznański pod **zp 25244**

PUDER DJACHYLOWY

„MOTOR“

przeciwdziała odparzeniom i poceniu się.

nw 3116

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU BRODNICKIEGO

rozpisuje

KONKURS

na stanowiska

a) dyrektora
b) kasjera
c) rachmistrza

Reflektuje się tylko na siły z pełnemi kwalifikacjami fachowemi.

Warunki płacy według umowy. Stanowiska powyższe są do objęcia z dniem 1 października r. b.

Pisemne zgłoszenia wraz z odpisami świadectw, własnoręcznie napisanym życiorysem oraz z podaniem warunków, należy przesłać na ręce niżej podpisanego, do dnia 10 września r. b.

Naczelnik Zarządu Komunalnej Kasy Oszczędności, powiatu brodnickiego

dp 1362 **Wimmer,** Starosta powiatowy.

Lokale

na biura albo magazyny, drukarnię i t. p. ca 300 mtr. kw. w centrum na parterze odl. 10. **do wydzierżawienia** na korzystnych warunkach. Zgłoszenia pod **nr. 35,138** do „Par" Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11.

Pw 45,138-35,138

Skład bławatów

konfekcji i krótkich towarów **jest zaraz lub później do wydzierżawienia.** Przedsiębiorstwo istnieje przeszło 35 lat.

LEON NEUMANN, Swiecie n. W. (Pomorze).

nw 3343

Poleca Piwo

Butelkowe jasne, Ciemne-Monachijskie, Bernardyńskie Słodowe

Browar Parowy J. Korab-Kowalskiego w Koninie.

Hurtowy Skład w Poznaniu, Marszałka Focha nr. 31. Telefon 72-92.

Piwo oraz lód dostarcza bezpośrednio do restauracyj, sklepów kolonjalnych i spożywczych.

Pw 4027-32.26

PLANDEKI

NAMIOTY, BREZENTY nieprzemakalne własnej fabrykacji „Lenko"

BRACIA DEUTSCH

Poznań, Wielkie Garbary 34. Tel. 10-99

Pp 4388-34,74

Uczciwy i zdolny

kierownik handlowy

Wielkopolanin, rutynowany bilansista-książkowy, obeznany ze sprawami bankowemi, — **poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia upraszam do Kurjera pod zwp 25 220

Puszczykowo pensjonat „Silva"

na wrzesień pokoje umeblowane 40 zł, utrzymanie 7 zł dziennie, kuchnia pierwszorzędna. Codziennie od 5 po południu dancing. zw 25212

UCHWAŁA. W sprawie firmy K. Maciejewski, Zakłady Elektrotechniczne, właśc. kupiec Klemens Maciejewski **w Ostrowie** (4. c. Na. 10/30) udziela się tejże firmie odroczenia wypłat na dalsze 3 miesiące, t. j. do dnia 1. 12. 1930 r. Uchwała niniejsza znajduje uzasadnienie w przepisie art. 12 Rozp. Prez. Rz. z dnia 6. III. 1928 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. Ustaw poz. 244 1928 r.). Ostrów Pozn., dnia 27. VIII. 1930 r. **Sąd Powiatowy.** nw 3438

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 60 groszy**

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

1 SPRZEDAŻE

Skład

cukierków stosowny na każdą branżę, centrum Gniezna. 4 pokojowem mieszkaniem sprzedam. — Oferty Agencja Kurjera Poznańskiego Gniezno 359. nw 3532

Sypialnie — Jadalnie Gabinety — Salony

po cenach hurtowych. Juljan Węcławski, Fabryka mebli, ul. św. Rocha 3. zdwp 84 159

Radjo

5 lamp. ekranowana Neutrodyna nowoczesny typ, wspaniały odbiór zaraz sprzeda Zejdler, Poplińskich 2, I. piętro, od godz. 19-ej. zdw 83 927

Skład

z 4 mieszkaniami (pokój z kuchnią) na wsi nadający się na wszelkie przedsiębiorstwa prócz rzeźnictwa na sprzedaż Stróżyk, Junikowo u pp. Lipiak. zdp 84 984

W Poznaniu

skład papieru z towarem, 3 ubikacje zaraz tanio sprzedam. — Zgłoszenia do Kurjera zdp 84 997

Majstrowie - monterzy

nchrońcie oczy przy pracy i spawaniu uniwersalnemi okularami. Stałym klijentom darmo „Przewodnik". św. Marcin 30, skład żelaza, artykuły techniczne. zdpw 85 000

Dom

rodzaj willi wolne 6 pokoi, ogród garaż (Łazarz) korzystnie przy 35.000 złotych sprzeda, reszta hipoteka. Zgłoszenia „Pawilon", Marszałka Focha 15. zdp 85 007

Gospodarstwo

ogrodowe 56 mórg pod Poznaniem natychmiast do sprzedania. Oferty do Kurjera zdpw 85 013

Willę

5 pokojowa, piwnice, dwa chlewy podwórze i ogród na przedmieściu powiatowego miasta Leszna — sprzeda budowniczy H. Rakowski, Leszno. zdp 82 820

Sypialnie

jadalnie, bibljoteki, szafy większe najtaniej kupisz Stolarnia, Kwiatowa 6. zdwp 84 983

Gdynia

parcelę budowlaną 600 m w centrum sprzedam. Zgłoszenia Kurjer zdp 84 951

Łóżka metalowe

dla dorosłych dzieci, stoliki nocne, biało lakierowane ramy sprężynowe, materace wyścielane własnej fabrykacji poleca po znanych, niskich cenach Specjalny magazyn K. Walkowski, Strzelecka 32. dw 1 383

DZISIAJ w KINIE

Apollo: „Znajoma z ulicy".
Aurora: „Złodziej z Bagdadu"
Colosseum „Szczerozłoty wąwóz".
Casino: „Ucieczka od miłości".
Corso: „Ostatnie dzieje Tarzana".
Edison: „Ludzie bez Jutra".
Harfa: „Żywy czy zaginiony"
Metropolis: „Dr. Fu Man Chu".
Odeon: „Przy kominku".
Renaissance: „Największy cyrk świata".
Słońce: „Dziewczynka z Ameryki".
Stylowe: „Statek komedjantów".
Wilsona: „Boska kobieta".

Tapety

wielki wybór, ceny niskie I. Szymański, Kcynia, Rynek 29. np 3536

666

letnia kronika miasta Kcyni nakładem Magistratu do nabycia w Księgarni I. Szymańskiego w Kcyni. np 3536

5 KUPNA

Jadalnię

gabinet męski, kluby kupię korzystnie gotówkę. Zgłoszenia Kurjer rp 11 385

Kupię

kufer bagażowy niezniszczony. Oferty Kurjer zdp 84 972

7 PIENIĄDZ

3—5 tysięcy zł

poszukuję pożyczki pod zastaw oprocentowanie 3% miesięcznie. Oferty Kurjer zdw 84 804

Wspólnika

fachowca do dobrze prosperującego składu zegarmistrzowskiego centrum Poznania przyjme gotówka 5—10 tys. potrzebna Oferty Kurjer zdw 84 948

8 DO WYNAJĘCIA

Skład

kolonjalny sprzęty kuchenne, restauracja przy głównej ulicy, wraz z prywatnem mieszkaniem, obszernem podwórzem i ogrodem wprost od właściciela od 1. 10. w małem mieście do wydzierżawienia. Zgłoszenia Kurjer zdwp 84 025

W Puszczykowie

2 mieszkania po 5 pokoi do wynajęcia lub willa z ogrodem owocowym do sprzedania. Zgłoszenia Kurjer zdp 84 986

9 SZUKA MIESZK.

3 pokoi

z kuchnią, łazienką szukam wprost od gospodarza. Dam zgóry, ewtl. odsteppne. Oferty Kurjer zdw 84 184

4 do 5

pokojowe mieszkanie poszukuje. Płacę czynsz zgóry podług umowy. Zgłoszenia telefonicznie pod nr. 40-19 lub piśmiennie do „Par" Aleje Marcinkowskiego 11, pod nr. 35,139

Poszukuję

mieszkania 4—5 pokojowego — wprost od gospodarza. — płacę czynsz za rok zgóry. Pośrednicy wykluczeni. Oferty do Kurjera zdp 84 967

11 POKOJE UMEBL.

Kulturalny

Szwajcarska 20, III. lewo. zdw 84 737

Pokoju

skromnego bez pościeli możliwie z garażem w podwórzu. Oferty Kurjer zdw 84 659

Zupełnie

niekrępujący pokój zaraz do wynajęcia. Wierzbięcice 51, parter, prawo. zdp 84 837

Pokój

umeblowany. Fr. Ratajczaka 11 a I. wejście, parter, lewo. zdp 84 838

Pokój

oddzielny. Pomorska, Zymunta Starego 6. zdp 85 002

Wykwintny pokój

dwuosobowy z dobrem pianinem odnajmie samotny pan, absolutne nieskrępowanie. Cena sto zł miesięcznie. Słowackiego 37 Dzwonić: strona prawa pierwszy dzwonek od góry między 3—6 po południu. zdw 83 612

Gimnazjastów gimnazjastki

pierwszych, drugich, trzecich klas przyjmę. Troskliwa opieka, znakomite odżywianie, fachowa pomoc naukowa lekcje muzyki, blisko gimn. Mickiewicza. Paderewskiego, Zamojskiej Lerch, nauczyciel. Spokojna 3. III zdpw 85 005

Pokój

dla pań. Żupańskiego 3, I. wprost zdp 85 010

Eleganckiemu

panu wynajmę pokój od 1. 9. światło elektryczne, centralne ogrzewanie, z osobnem wejściem. Ulica Prusa 17 II piętro, prawo Zgłoszenia między 7 a 8 wieczór rp 11 382

Panu

Kwiatowa 9, podwórze I. zdp 85 019

Pokój

wolny. Piekary 12. II. ptr., prawo zdp 85 015

Pokój

umeblowany z komfortem. Śniadeckich 9, Drzazga. zdp 84 982

Gimnazjastów

przyjmę od roku szkolnego. ścisły staranny nadzór. Marja Dams, Wielkie Garbary 8 zdw 84 960

Pokój

umeblowany do wynajęcia Bukowska 1, mieszkanie 18, telefon 79-18. zdp 84 959

Gimnazjastom

troskliwa opieka blisko gimnazjum Mickiewicza Paderewskiego i Marcinkowskiego Śniadeckich 24, II. lewo. zdp 84 945

12 SZUKA POKOJU

Poszukuję

pokoju z komfortem, kuchnia półjarska. Zgłoszenia Kurjer zdw 84 942

14 DZIERŻAWY

Skład

z mieszkaniem, gdzie mieściła się przez 5 lat dobrze prosperująca drogerja od 1 października 1930 do wynajęcia. Urządzenie na miejscu. Pierwszeństwo mają drogerzyści gdyż nie wykluczone że oddam później stację benzynową. Zgłoszenia pod zdw 83 892

Stare przedsiębiorstwo zbożowe

bez konkurencji natychmiast do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod zdp 82 615

Zakopane

Sklep duży lokal, magazyn, składy, strych, piwnica, pokój, kuchnia, elektryka, wodociąg kanalizacja w całkowicie przebudowanym, narożnym domu zbieg 5 ciu ulic do wynajęcia 200 złotych miesięcznie. Boehmer, Zakopane 3. zdp 84 157

Skład

konfekcji męskiej bławatów z mieszkaniem we Wronkach, nadający się na każdą branżę zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia Kurjer np 3538

15 LETNISKA

Leśniczówka

przyjmie na wrzesień 2 letników. Oferty Kurjer zd 84 427

Krynica

Pensjonat Br Chłapowskiej i T Sarczyńskiej wykwintna domowa kuchnia komfort, ceny od 14 zł dziennie nw 2857

22 ROZMAITE

Kołdry

materace najtaniej. Używane przerabiam z grepłowaniem — Gnoińska. Plac Świętokrzyski 1. zdwp 82 800

Obiady

kresowe smaczne. Kantaka 8/9, brama, prawo zdpw 84 273

Kapelusze damskie

w wielkim wyborze poleca G. Lewicka, Poznań-Jeżyce, ul. Krasewskiego 17, wejście z ul. Szamarzewskiego zdp 85 001

Artystyczna

reparacja pończoch. Nadrabiam stopy. Skarbowa 14, parter, front lewo. rp 11 381

Obrazy

rysunki wykonuje Tarasiewicz, ul. Matejki 55, II. piętro. zdp 81 852

Czapki

szkolne, sportowe, wojskowe, biretty i t. d. wykonuje solidnie i tanio. Podgórna 14 zdp 84 957

Powszechny

Instytut Organizacji Nowoczesnej, Warszawa, Hoża 35/5 przesyła bezpłatnie książkę, wskazującą właściwą drogę osiągnięcia pierwszorzędnych, stałych posad. Podać adres, zawód, wiek. Tw 249

Fartuszki szkolne

czarne alpakowe i satynowe od 6.50 zł poleca Fabryka Bielizny J. Schubert, Poznań, ul. Wrocławska 3. Pp 40 34-32,7

23 OŻENKI

Dyskretnie

i solidnie kojarzy małżeństwa we wszystkich sferach społecznych największe biuro matrymonjalne „Postęp" Warszawa Senatorska 38. Na żądanie wysyłamy kilkaset ofert do wyboru. nw 3328

24 NAUKA

Kursy kroju

i szycia damskiego rozpoczynam. Wpisy przyjmuje Klawiterowa Marji Magdaleny 1 III narożnik Raczyńskich dpw 1311 12

Kursy

stenografji polskiej, niemieckiej, pisania na maszynach, księgowości rozpoczynam 2 września. Dla absolwentów kursu dalsza stenografja bezpłatnie. Nauka bardzo staranna. Tyran - Zaworska ul. Strzelecka 33 zdpw 84 745

Chcesz

otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza. — Warszawa, Żórawia 42 a Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji nauki handlu prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego pisowni oraz gramatyki polskiej Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. nw 2948

25 MUZYKA

Kołdry

wykonuje, stare przerabia Smoczyńska, Kwiatowa 8. zdp 85 014

Śpiewu solowego

szkoła W Potemskiego Wały Zygmunta Augusta 2, III. Specjalność: prawidłowa impostacja głosu, nawet u mocno zmanierowanych i źle kształconych głosowo śpiewaków. Zgłoszenia przyjmuje od 14 do 16 codziennie. zdpw 84 961

Pianista

i skrzypek potrzebni na jeden wieczór. Zgłoszenia Kurjer zdp 84 970

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Zdolna

maszynistka-książkowa w polskim i niemieckim poszukuje posady zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera zdw 84 732

Książkowa-korespondentka

polsko - niemiecka, częśc. franc. zupełnie samodzielna szuka posady lub godz. zajęcia. Oferty Kurjer rp 11 384

Dziewczę

poza szkolne przychodnie na cały dzień do dwojga dzieci potrzebne St. Krajewski, Wenecjańska 7, III. ptr. zdp 85 018

Gospodyni - kucharka

w średnim wieku poszukuje posady w zamożnym spokojnym domu. Spieszne oferty Kurjer zdp 85 016

Kuchmistrz

żonaty w średnim wieku z dobremi poleceniami poszukuje posady od 1 października. Zgłoszenia Pieleszek, Dobrojewo, poczta Ostroróg, pow. Szamotuły np 3539

28 WOLNE MIEJSCA

Ucznia

syna uczciwych rodziców przyjmie do składu kolonjalnego delikatesów, win i wódek St. Matyaszczyk, Leszno, Rynek 29, telefon 301. zdp 84 962

American

lady gives English lessons and conversation Kurjer zdp 84 954

Papierniczy

majster lub pomocnik, obeznany z przeróbka papieru (papier falisty, karbowanie klejenie etc.) na nowoczesnych maszynach ogrzewanych para, poszukiwany do poważnej fabryki. Oferty z odpisami świadectw pod: „Majster" do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej Warszawa, Marszałkowska 124. Tp 296

Szofer mechanik

kawaler, znajomość języka niemieckiego, potrzebny zaraz do samochodów marki Ford Zgłoszenia z przedstawieniem świadectw prac warsztatowych, Bracia Welz, Gdynia, ul. Abrahama, zdp 81 703

1.000—2.000

złotych miesięcznie zarobią panie i panowie przez przyjmowanie zamówień na obligacje państwowe. Fachowość zbędna Zgłaszających się przyjmuje osobiście Przedstawiciel Instytucji Kredytowej dnia 1 września między 10—13 i 16—18 Hotel „Britania" Portjer wskaże np 3499

Cukiernik

czekoladziarz, samodzielny, do fabryki czekolady i cukrów deserowych z własną kalkulacją i receptami, znający dokładnie fabrykację cukrów deserowych umiejący się obchodzić z maszynami nowoczesnemi potrzebny zaraz na korzystnych warunkach Zgłoszenia z odpisami świadectw do „Par", Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. 35.42 Pp 4517-35.42

Ważne

dla zastępców Poszukujemy zastępców losowych do ratalnej sprzedaży najnowszej 3% pożyczki budowlanej. Płacimy najwyższą prowizję. Reczymy za 1 500 zł miesięcznej prowizji. Zawodowym zastępcom i subzastępcom dajemy patent i koszta podróży. Po okresie próbnym stabilizacja. Początkujących dokładnie pouczamy naszym najnowszym systemem. Listy: Lwowskie Towarzystwo Kredytowe. Lwów Legjonów 33. np 3517

Akwizytor

organizator energiczny zdolny, pragnący poważnie i pilnie pracować otrzyma reprezentacje nowego poważnego wydawnictwa na okręg poznański Masowy zbyt specjalnie wśród nauczycielstwa. Zarobek poszczególnego akwizytora od 1 500 zł miesięcznie. Szczegółowe oferty z podaniem gwarancji skierowywać: Warszawa Narbutta 23 Wydawnictwo np 3 317

Humor zagraniczny

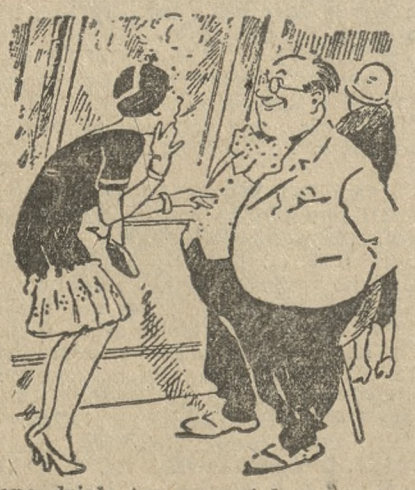

— To pana dzieło ten wspaniały portret, mistrzu?
— Tak. Piękna kobieta, prawda?
— Mistrzu, a nie zna pan przypadkowo adresu jej fryzjera? (Pele mele, Paryż). S. F.

Przedpłata na wrzesień 1930, za **oba wydania razem włącznie** tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped zł 4 00 w agencjach w mieście zł 4,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70 z odnoszeniem przez poczte poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.80, pod opaską w Polsce zł 9.00 pod opaską w innych krajach zł 11 00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami poleconemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz 18 30 w nagłych wypadkach do godz 22 u stróża do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. = P. K. O. Poznań, nr. 200 149